Nr 135. Kraków 14 Czerwca — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec, Sierpień** i **Wrzesień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 13 czerwca.

Rozwiązanie przeszłego sejmu pruskiego i zmiana ministerstwa podkopały popularność Prus w Niemczech i odciągnęły od nich umysły zwolenników jedności. Odtąd też znikło całe znaczenie stowarzyszenia narodowego niemieckiego, które wzięło na się torować drogę w Niemczech polityce pruskiej, a w zamian miało nadzieję, że zjednoczenie Niemiec nastąpi pod powagą i opieką Prus. Patryoci zawiódłszy się na działaniach stowarzyszenia, przemyśliwają dziś nad obraniem innej drogi, aby zespolić luźne siły i rozbite stronnictwo narodowe złączyć w jedno.

Już to od pamiętnego zjazdu liberalistów i unitarystów niemieckich przed trzydziestu laty w Bawaryi nadreńskiej, który był pierwszym publicznym objawem życia politycznego zamkniętego dawniej w spiskowe koła tajne, a który mimo jawności swej stał się potem źrodłem prześladowań i emigracyi, dużo się w Niemczech zmieniło. Utrwalił się system reprezentacyjny; prasa znacznie z więzów oswobodzona coraz wyraźniej prowadziła propagandę jedności narodu i wraz z sejmami stała się politycznym jego nauczycielem; kongresy, zjazdy, zgromadzenia w różnych specyalnych celach, choćby ściśle naukowych lub ekonomicznych, zbliżyły przecież do siebie ludzi jednego rodu i języka, lubo będących poddanymi różnych rządów; wspólność zresztą interesów materyalnych i potrzeba wzajemnej obrony wskazały samym rządom konieczność utrzymywania ściślejszych węzłów w narodzie. Przyszło więc do tego, że myśl jedności niemieckiej, głośno objawiana, przestała być uważaną za zbrodnię stanu, byle się pod nią nie ukrywał jaki gwałtowny zamach na obalenie istniejącego składu państw. Dążność do bratania się i zespolenia na polu umiejętności, handlu, przemysłu, komunikacyi stała się nietylko dozwoloną ale pożądaną. Jest to zawsze wielki postęp w ciągu lat trzydziestu. Już najmłodsze pokolenie wychowało się pod wpływem idei jedności i tożsamości narodowej, a prowincyonalizm coraz bardziej topnieje pod promieniem ciepła narodowego.

Taki był stan rzeczy, gdy stowarzyszenie narodowe wziąwszy w rękę kierunek narodu nieoficyalny, mniemało, że mocyom i uchwałom swoim zjedna moc ustaw obowiązujących, i że nadeszła już pora politycznego zjednoczenia, któregoby twórcą ono było, a wykonawcą król Wilhelm I. Wprawdzie nieofiarowano mu jeszcze korony cesarstwa jak niegdyś bratu jego, ale wyglądano, aby ją sobie zdobył. Tymczasem król Pruski nieokazał się tak nagłym w korzystaniu z popularności swej. Obawiał się on zostać narzędziem w ręku demagogii, która jak widmo trapiła zarówno ojca jego jak i brata, i zrobiła pierwszego policyjnym królem, drugiego pietystą. Król Wilhelm odwrócił się od sprawy jedności, napotkawszy na niechęć innych dworów niemieckich, a zwrócił się głównie ku organizacyi wojskowej, którąby mu mogła zapewnić przewagę w Niemczech w razie niebezpieczeństwa.

Z rozwiązaniem Izby i zmianą gabinetu pruskiego, ucichło stowarzyszenie narodowe, aż oto w tych dniach podjęto na nowo myśl zaprowadzenia innéj legalniejszéj jakoby centralnéj władzy narodowéj, którąby była wypływem pewnych form wyborczych. Postanowiono przeto zwołać zgromadzenie deputacyj sejmowych z całych Niemiec, nie wyjmując niemieckich ziem Austryi. Niebyło też już w Frankfurcie w Zielone Świątki mowy o przeznaczeniu Prus do przewodniczenia Niemcom, przypuszczono nawet reprezentacyę niemieckich prowincyj Austryi do wspólnego udziału, gdy dawniéj wyraźnie wykluczano Austryę z Rzeszy niemieckiéj, i niewspomniano ani jedném słowem jedności włoskiéj, która bywała wzorem i przykładem dla stowarzyszenia narodowego.

Obok tego zbiera się w Frankfurcie wielkie zgromadzenie towarzystw strzeleckich, które ma być niby wyrazem siły materyalnéj narodu niemieckiego, jak powyżéj wspomniane zgromadzenie było wyrazem siły moralnéj. Wyproszono się od przyjazdu włoskich strzelców, i zjazd ten przybrać ma na siebie wszystkie cechy wielkiéj narodowéj manifestacyi.

Między działaniem poprzedniém a nowo zawiązującém się ta główna zachodzi różnica, że w tamtém skupiał się wyłącznie duch pruski; w tém zaś przeważają żywioły Niemiec południowych. Tamten ruch jednak miał cel wytknięty wyraźnie samą potęgą stanowiska Prus; ten zaś jest oderwany, więcéj teoretycznie jedność propagujący aniżeli obiecujący jéj formę polityczną, albowiem pozbawionym jest podstawy realnéj. Realną podstawę dać może temu ruchowi tylko zewnętrzna wojna, a wtedy Prusy odzyskają straconą swoją pozycyę naczelnika Niemiec.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 czerwca.

□ Przyznanie rządowi 50 milionów kredytu w banku nastąpiło na wczorajszem zebraniu wydziału bankowego, nie bez ostréj i upartéj dyskusyi, w któréj opozycya przypominając, ilu poprzednim zobowiązaniom rząd nchybił, starała się naprzód odrzucić zupełnie tę nową pożyczkę, a potem dać jéj przynajmniéj dostateczne rękojmie. W obu wszakże tych punktach, większość wydziału, nie poszła za nią, i zgodziła się na wydanie zastawionych w banku biletów loteryjnych r. 1860 i tylko pod tym jedynym warunkiem, żeby rząd takowe do d. 1go stycznia 1864 r. wyprzedał, i żeby od téj daty bank mógł sprzedać resztę, dla pokrycia długu 99 mil. złr. zaciągniętego przez rząd w r. 1859. Najwięcéj, między innemi powodami wpłynęła na to postanowienie większości wydziału wiadomość, że bankierowie niemieccy byli gotowi zrobić tę pożyczkę rządowi i na warunkach bardzo dogodnych. Reprezentanci finansowi Frankfurtu i Hamburga, już byli w tym celu w Wiedniu od dni kilku i miewali częste posłuchania u Ministra finansów. Co do pokrycia reszty ubytku w budżecie 1862 r. mówią ciągle, że p. Plener liczy na redukcyę wojska w większych rozmiarach. Projekt podniesienia podatków ma uledz pewnym zmianom. Najważniejszym przedmiotem w debatach Izby będzie budżet wojny. Wielu członków większości, zamierza pójść daléj niż komisya, i dotknąć w szczegółach punktów które wskazała ta ostatnia. Polityka zewnętrzna wystąpi przeto znowu na widownię publiczną. Hr. Rechberg będzie w stanie dać teraz w téj mierze objaśnienia dokładniejsze. Zbliżenie się Austryi do Francyi w kwestyi rzymskiéj, nie podpada już żadnéj wątpliwości. Na czem się ono opiera, i do czego zmierza? Oba gabinety wiedzą to już dokładnie. Austrya ma przytem materyalną pewność co do spokojności ze strony Wenecyi, więc i ta kwestya nie przejdzie przez układy i nie trafi do porozumienia się dwóch gabinetów cesarskich. Belgijska *Indépendance* twierdzi, że układy te już się rozpoczęły.Ośmielam się zapewnić ją, że dotychczas ogólne tylko były w tym przedmiocie z Paryża uczynione napomknienia. Do układów formalnych trzeba stałéj podstawy, a te dadzą załatwienie wspólne kwestyi rzymskiéj i porozumienie się Francyi i Austryi o kwestyę naddunajską. Pierwszy krok do tego jest już zrobiony. Wiadomość o wspólnem domaganiu się obu państw w Carogrodzie zawieszenia broni między Portą a Czarnogórą jest prawdziwa. Austrya wchodząc na tę drogę, znajdzie na niéj nietylko Francyę ale i Anglię.

Znaczna liczba magnatów węgierskich udaje się na wystawę do Londynu.

Cesarz był wczoraj w Burgu i przyjął adres deputacyi Sasów z Siedmiogrodu.

Zdrowie N. Pani, jak mówią, znacznie się poprawia.

Warszawa 8 czerwca.

* Dotychczas mimo postanowionej zmiany w formie zarządu prowincyą naszą, nie zaszła żadna zmiana w położeniu kraju i w systemie rządzenia a raczej uciskania. Im dłużej trwa ucisk, tém trudniejsze będzie położenie przyszłego zarządu i więcej dla niego kłopotów. Obok wytrwania narodu na zajętem stanowisku, oddziaływa także sprawa wschodnia na nasze położenie; albowiem chcą sformować nową kombinacyę tak rzeczy jak osób, aby część kraju nieco zadowolnić i utrzymać go w spokojności w stanowczej przewidywanej chwili. Lecz aby to sprawić, potrzeba zmienić system rządzenia wszystkiemi prowincyami polskiemi. Złe leży w sposobie zapatrywania się rządu rosyjskiego na Polskę, jej siły i prawa, których żadna przemoc usunąć nie jest w stanie. To mylne zapatrywanie się wyrodziło system ciążący od lat wielu nad nami, a który zniósł autonomię narodową i wyrodził walkę nieustanną rządu z narodowością. Dopóki więc autonomia narodowa zupełna nie stanie się rzeczywistością, dopóki prawa narodowości polskiej w prowincyach dawniej Zabranych na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie nie zostaną uwzględnione i szanowane, dopóty nic się w położeniu kraju nie zmieni, dopóty Polska nie przestanie być niebezpieczną groźbą dla polityki rosyjskiej. Cząstkowe i pozorne reformy, nowe łagodniejsze co do usposobienia indywidua na czele rządu w Warszawie, zadowolnić kraju nie mogą, jak również doświadczenie okazało, że najdłuższa i najcięższa represya zgnębić go nie zdoła i zniszczyć wewnętrznej siły narodu, która kompromitować będzie stanowisko Rosyi w polityce europejskiej i niepozwoli wpływowi jej skutecznie na zewnątrz się rozwinąć.

Ruch narodowy w Rosyi coraz jest silniejszy; żądania im dłużéj niezaspokojone, tem bardziéj rosnące w rozmiarach, stają się głębsze i powszechniejsze. Odezwy, plakaty, proklamacye w Petersburgu są dowodem coraz groźniejszego usposobienia ludności i minowania fundamentów despotyzmu. Jedna z pierwszych proklamacyj rozrzucona w tysiącach egzemplarzy pomiędzy wojsko w Petersburgu, wzywała wojsko przeciwko despotyzmowi; druga zatytułowana „Ziemskaja Duma", jawnie i stanowczo na termin postawiła żądanie konstytucyi; trzecia „Ruskaja Prawda" żąda niepodległości Polski i godzi ruch rosyjski z polskim; czwarta poświęcona jest wspomnieniom kapitana Aleksandrowa, skazanego przez sąd wojenny w Warszawie do kopalń syberyjskich. Historyę Aleksandrowa opisano w odezwie w następujący sposób. Przed 8 kwietnia r. b. jen. Lüders doniósł do Petersburga, że spodziewa się manifestacyi w tym dniu, jako w rocznicę rzezi i pytał się o instrukcye postępowania z manifestacyą. Cesarz kazał Lüdersowi najsurowiéj postąpić, użyć siecznéj broni, a gdyby ta nie pomogła, kartaczować lud warszawski. Kapitan Aleksandrow był przy urzędzie telegraficznym i depesze wręczał Lüdersowi. Powyższą depeszę zniszczył i zamienił ją na depeszę rozkazującą postępować najłagodniéj i działać perswazyą. Po skończonem dniu, Lüders doniósł, że były nabożeństwa po kościołach żałobne i palmy i korony cierniowe, lecz stósownie do rozkazu Cesarza działał łagodnie i dzień przeszedł spokojnie. W Petersburgu zdziwieni takim raportem, napisali, że niezrozumiał rozkazu. Rzecz się wkrótce wykryła. Aleksandrow zapytany przez Lüdersa, odrazu powiedział, że zmienił treść depeszy. „Czy wiesz, że to jest zdrada stanu" — spytał Lüders. „Wiem" — odrzekł kapitan. „Czy wiesz co czeka cię za taki postępek" „I to wiem" — odrzekł spokojnie Aleksandrow — ale uważałem, że pożyteczniéj jest żebym ja zginął, niż żeby tysiące ludzi miało być wymordowanych". Oddany pod sąd, skazany został w 24 godzin na rozstrzelanie; car wyrok zmienił na dożywotnie roboty w kopalniach do których został wywieziony.

My tutaj w Warszawie nic nie wiedzieliśmy o całym wypadku, który opisałem według odezwy petersburgskiéj. Odezwa szczyci się Aleksandrowem jako chlubą Rosyi i zachęca do naśladowania go. Odezwy i proklamacye rosyjskie stają się coraz gwałtowniejsze i naznaczają chwile działania na epokę odsłonięcia pomnika w Nowogrodzie. W skutek tego rząd odłożył uroczystość pomnikową z 2go sierpnia na 8go września i obawia się jeżeli nie ruchów, to podania zbiorowego adresu, do czego uroczystość nowogrodzka nastręcza sposobność.

Kłopoty rosną, dezorganizacya machiny rządowéj postępuje. Jedna z ostatnich odezw petersburgskich, pod tytułem: „Mołodaja Rosiia" przeszła wszystkie inne gwałtownością. Program Hercena blednie przy jéj programie. Chce ona także niepodległości Polski w połączeniu z Litwą, a na Wołyniu, Podolu i Ukrainie proponuje powszechne głosowanie, czy prowincye te chcą być z Polską, czy z Rosyą, czy też samodzielne. Odezwa ta daléj propaguje w Rosyi socyalną rewolucyę. Odezwy takie rozrzucane nawet w cesarskim pałacu przedrukowują w różnych miastach Rosyi. Warty przy pałacu i w pałacu cesarskim są zwiększone, patrole krążą po Petersburgu, ale z publicznością grzecznie się obchodzą.

Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie trwa represya, lecz obywatele pracują nad polepszeniem bytu kraju i podają projekta do założenia Towarzystw kredytowych, rolniczych, domów zleceń, szkół narodowych, które rząd odsuwa i odrzuca mnożąc takim sposobem niezadowolnienie. Wahanie się i uporczywe trzymanie się starego systemu, obawa robienia koncesyj, które byłyby tylko poszanowaniem prawa, odpowiedziałyby potrzebie ludności i uspokoiły ją zupełnie: oto co gubi w oczach ludzi trzeźwo patrzących, teraźniejszy rząd rosyjski.

Przy takich kłopotach wewnętrznych, a niezapominamy i o sprawie włościańskiéj niezałatwionéj, występuje sprawa Wschodnia. Kłopoty wewnętrzne a mianowicie też sprawa polska związuje ręce Rosyi w działaniu w Turcyi. W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę adjutant księcia Mikołaja czarnogórskiego, wojewoda Lazar Włachowicz, udając się w posłannictwie do Petersburga.

Wyasygnowano 8000 rsr. na urządzenie pokoi w Łazienkach dla W. Ks. Konstantego, mówią że rosyjska partya, niechętnem okiem patrzy na wyjazd ks. Konstantego do Warszawy.

Warszawa 10 czerwca.

* Dzisiaj Ogólne Zebranie Rady Stanu rozpoczyna posiedzenia, na których prócz innych rzeczy, ma być rozpatrywany projekt ustawy karnej na przestępstwa polityczne, projekt Towarzystwa kredytowego miejskiego, reorganizacyi Banku i inne. Spodziewamy się, że Rada Stanu projekta powyższe przejrzy i wypracuje odpowiednio potrzebie czasu i kraju; ale z drugiej strony, przekonani jesteśmy, że jej prace dzisiejsze, nie prędko staną się rzeczywistością, dotąd bowiem żaden z poprzednio przez nią wypracowanych projektów, nie stał się ustawą obowiązującą, co w ludności natchnęło przekonanie, że pod rządem policyjno-wojskowem wszelkie działania tak Rady Stanu jak i innych instytucyj sparaliżowane zupełnie zostaną, a wszelkie ustawy będą niewykonalne, wszelkie prawa pogwałcone dopóki system rządzenia zmienionym nie zostanie. Chęć uczynienia z instytucyj nadanych jedynie zasłony dla samowolności policyjnej i pozoru dla złudzenia Europy, szkodzi wielce rządowi, bo odbiera możność obywatelom kraju pracy organizacyjnéj, mogącej wpłynąć na uspokojenie umysłów. Rząd ten robił i robi wszystko co tylko rozdrażnić może i dłużej bezprawie utrzymać. Jest to jego naturą, któréj pozbyć się nie może albo nie chce, a w obecnéj, legalne postępowanie jest marzeniem.

Niewyczerpana w konceptach ucisku tutejsza policya, zdobyła się na nowy pomysł łapania ludzi, już nie po kościołach i ulicach, czego jednak niezaniedbywa, ale po domach. Z soboty na niedzielę policmajster Federow i tłum policyantów aresztował w mieszkaniu przy ulicy Krzywe Koło wygnańca syberyjskiego, Ksawerego Obarskiego i uprowadził go do cytadeli. W opróżnionem mieszkaniu na łóżku porwanego położył się policyant i zakrył kołdrą nawet twarz. Rano kilka osób przyszło odwiedzić Oberskiego i ci zostali aresztowani; pomiędzy niemi był brat, który nie wiedząc nic o porwaniu, wziął policyanta za brata i budził go wzywając do kąpieli. Cała ulica strategicznie była obsadzona ukrytą w różnych punktach policyą, która wszystkich wchodzących mężczyzn do domu gdzie mieszkał Oberski, aresztowała i takim sposobem 14 osób rano zatrzymała, a do cytadeli odprowadziła. Żadnego powodu, prócz fałszywej denuncyacyi nie mając, policya jeszcze przed przybyciem w. księcia Konstantego chce napełnić więzienia, wytworzyć różne sprawy, któreby wstrzymały jakąkolwiek zmianę w zarządzie i zachowały teraźniejszy stan dający tyle sposobności policyantom do bogacenia się. Dla takich to a nie innych pobudek przyczepia się w najrozmaitszy sposób do ludzi niewinnych i gwałtami lud obrza. Przez kilka dni mniej prześladowała za latarki; ośmieleni taką grzecznością, niektórzy już po 11ej bez latarek w niedzielę śpieszyli do domów; wtem policya zaczaiwszy się tylko, poczęła aresztować i takim sposobem 140 osób złapali i wpakowali na noc do ratusza. Jednem słowem niepodobna jest w tym zamęcie i bezrządzie przez policyę sprawia-

Część Literacko-Artystyczna.

LIST EWY FELIŃSKIÉJ

o uwięzieniu

WINCENTEGO NIEMOJEWSKIEGO W ROKU 1831

poprzedzony krótkim tegoż życiorysem.

(Dokończenie.)

Spokojnie i z godnością mówił cały czas. Towarzysz jego niekiedy przerywał jego słowa dotkliwemi wyrazami o despotyczném obchodzeniu się Moskali, o ich zupełnéj niewiadomości tego co jest wielkością duszy itp. Niemojewski widząc gwałt, który sobie czyniłam żeby nie płakać, sam się nareszcie rozpłakał, i mówił mi: „Na mnie widzę dobroć najmocniéj działa, płakałem gdy mi przekupka bułkę przysłała, płaczę dziś, że kuzynka nie bałaś się mnie biednego odwiedzić." Zaręczyłam mu, że ja się niczego nie boję i że wszystko co widzę i słyszę opowiem wiernie gubernatorowi. Mój kapitan obecny téj rozmowie i konotując ją jak się zdawało na oknie osobno, był bardzo wzruszony, przystąpił do Wincentego i ofiarował mu imieniem oficera moskiewskiego 10 czerwonych złotych, nim własne odbierze, oraz i pakiet moskiewskich gazet do czytania, na które prosił o zaświadczenie, które mu dał Wincenty, bo nie słysząc dobrze, zdawało mu się, że mu te pieniądze a conto jego 2000 dukatów przysyłają. Ja przywiózłszy mu cokolwiek, oddawałam mu także, ale mnie prosił abym mu wybaczyła, że tego coby mu najmilszém było, odmówić musi, bo mnie nie chce dać w podejrzenie, dodał ściskając mnie za rękę: „moja kuzynko! kiedyś takim dla mnie aniołem opiekuńczym, szanuj się, bo mi jeszcze możesz wiele dobrego uczynić." Potém mówiliśmy o mężu moim, o braciach jego, a gdy ciekawość powiodła go do czynienia mi zapytań politycznych, dałam mu oczami poznać, że o tém mówić się boję. Mając tylko godzinę pozwoloną do bawienia u niego, i spojrzawszy na zegarek że już upłynęła, wstałam do pożegnania. Gdy oficer spostrzegł jego ztąd zasmucenie, pozwolił kwadrans przedłużyć. Wtedy O... dotąd chodzący po pokoju zbliżył się do nas i konwersacya stała się powszechną. Udało mi się przez zęby O... powiedzieć ważniejsze rzeczy, i on z oburzeniem głośno utyskiwał na nieludzkie obchodzenie się z nimi. Przy odjeździe pożegnanie nasze było żałosne. Wincenty kilkakrotnie mnie uściskał — jego towarzysz to samo. Mnie żal tak ścisnął mowę, żem niema wychodziła z izby. Wincenty wyciągnął rękę do kapitana i w dobitnych wyrazach oświadczył mu podziękowanie, iż się nie lenił biednemu więźniowi tak niespodziewane zrobić ukontentowanie.

Nie wiem jak wsiadłam do powozu, to tylko wiem, że mnie mój kapitan dla wielkiego błota prawie wniósł do niego. Obudziła się snać jego skrzepła dusza na niezwykły widok człowieka godnie znoszącego brzemie tylu nieszczęść, gdyż wracając lamentował tylko nad Wincentym i ubolewał, że nie jest w stanie dzielnie się do jego ulgi przyłożyć. Nieufność broniła mi odpowiadać z wylaniem serca, płakałam więc tylko całą drogę; żegnając się ze mną, obiecał mi, że trafiać będzie przez innych do nieludzkiego serca komendanta Pragi, że gubernatorowi wiernie opowie wszelkie przykrości, które Wincenty wyliczał, ale nakoniec ostrzegł mnie, abym jeżeli do więzienia jeszcze raz wprowadzoną będę, nie żądała tego samego oficera za przewodnika, boby to na niego szkodliwe mogło rzucić podejrzenie.

Wróciwszy do stancyi, zaraz napisałam do gubernatora list z podziękowaniem otrzymanego pozwolenia, którego tu łączę kopię. Uczucie wewnętrznéj pociechy z tak dobrze dopiętego zamiaru nigdybym opisać nie zdołała, nigdy też szczeréj i gorliwiéj za to nie dziękowałam Bogu. Cóż dopiero jeżeli istotnie potrafię zwrócić uwagę gubernatora, na osłodzenie losu tych nieboraków. Wincenty mi pokazywał książkę włoską, którą mu Siwers do czytania dał, a na któréj uczy O... języka włoskiego, dla momentalnego uśpienia ich smutnéj wyobraźni. Śmiał się Wincenty, że O... przeszedłszy z nim już dziesięć razy całą książkę, musiał znaczne w języku poczynić postępy. Widok tych dwóch ludzi tak różnie się okazujących w nieszczęściu, dał mi to przekonanie, które widzę i dziki kapitan dzielił, że spokojne znoszenie przykrości, więcéj czyni bolesnego wrażenia na patrzących, jak ustawiczne pasowanie się z niemi. Może też siwo zarosła broda Wincentego i wiek jego podeszły większém przejmował współczuciem.

Dnia 14 listopada. Gubernator raczył mi oświadczyć, że moje podanie jako od osoby interesowanej, nie mogąc na zupełną wiarę zasługiwać, życzyłby abym kogoś ze znajomych wskazała, któryby był wyznaczony na stwierdzenie jeszcze tego, na co się więźnie uskarżali, mój wybór padł na Ojca Benjamina gwardyana kapucynów. Ten szanowny kapłan ze wszech miar mógł zasługiwać na zaufanie obu stron. Nie sprzeciwiano się temu, i on wróciwszy od Wincentego to samo opowiedział co ja napisałam, dodając jeszcze że O..... na barłogu śpi, bo mu pościel zabrali. Wyrobił także u gubernatora, aby im można pościel i ciepłe odzienie posłać. Ja prócz tego spotkawszy się z panią Sobańską, która u jenerała Witta ma wielkie zachowanie, wymogłam na niej przyrzeczenie, że skoro wszystko dla nich potrzebne nagromadzę, otrzymam pozwolenie zawiezienia lub przesłania im. Trudność największa była w wynalezieniu fundszów potrzebnych na te sprawunki, których ja z własnych pieniędzy dostarczyć nie byłam wstanie. Szczęśliwe natchnienie, przywiodło mi na pamięć jenerałową Lubowidzką, starą wdowę bogatą, której dwie córki są za rodzonymi braćmi Wincentego. Do niej więc udałam się, a opowiedziawszy jej nieszczęśliwy stan Wincentego, upraszałam, aby raczyła zasilić mnie potrzebnemi pieniędzmi, na sprawienie mu ciepłych sukien i przykrycia, a niechcąc aby to miało postać jałmużny, dodałam, że co raczy udzielić, na to jej dam kartę, będąc przekonaną, że Gabryel lub Bonawentura, zwróci jej z wdzięcznością wydatek na brata zrobiony. Odpowiedziała mi, że z krewnymi w nieszczęściu nie robi się żadnych porachunków i przyniosła mi 30 rubli.

Materac dla O.... natychmiast przysłać kazała. Ucieszona w lot wróciłam do siebie, zajęłam się przy pomocy dobrego przyjaciela Prota Lelewela, kupieniem potrzebnych do odzienia rzeczy, dodałam do tego rozmaite drobiazgi do jedzenia i taki pakiet urządziwszy posłałam z listem do pani Sobańskiej.

Dnia 15 listopada. Pani Sobańska *) kazała mi powiedzieć, że obiecuje mi uroczyście wszystko przesłać więźniom. Że ja sama wpuszczoną być nie mogę, gdyż moja wizyta zwróciła oczy komendanta Pragi, a ten choć podwładny pana Witta, mógłby jednak podejrzenie na dobre chęci gubernatora rzucić, czemby i mnie i więźniom wiele zaszkodził. Uległam przyczynom, tak wiernie tłomaczącym godność moskiewskiego rządu, ile że mi obiecano niezawodnie pozwolenie odwiedzenia więźniów, gdy do Karmelitów przewiezieni zostaną.

Dnia 16 listopada. Pani Sobańska dała mi wiadomość, że Niemojewskiemu wszystko zostało odwiezione i na wszystko dał zaświadczenie, ale tego mi nie pokazano.

Dnia 20 listopada. Przysłał do mnie gubernator swego adjutanta z uwiadomieniem, że mając wzgląd na moją niespokojność, miło mu jest donieść mi, że p. Niemojewski został przeniesiony do Karmelitów dnia wczorajszego, gdzie ma ciepłe mieszkanie i że jeśli sobie życzę, przyszle mi pojazd i oficera, abym go odwiedziła. Bardo pięknie podziękowałam temu panu, i uprowidowawszy się w nowe książki, czekam owej wizyty z upragnieniem.

Na tem kończy się opowiadanie pani Ewy Felińskiej. Ta szanowna Polka, która nieszczczęśliwym więźniom niosła z odwagą ulgę i wsparcie, w lat kilka potem sama więziona, na wygnanie skazana zostawiła i w czynach i w pismach swoich wzór, jak się za sprawę ojczystą chętnie cierpi i jak się to szlachetne cierpienie z godnością znosi.

A.

*) Karolina z Rzewuskich Sobańska, dzisiejsza małżonka p. Juliusza Lacroix, tłomacza Edypa i autora kilku dramatów.

DZIENNIK PRYWATNY

STANISŁAWA AUGUSTA

podczas wyjazdu do Rosyi

NA KORONACYĘ PAWŁA I.

(Mémoires Secrets et inédits de Stanislas Auguste. Journal privé du roi St. Augs. Leipzig chez Wolfgang Gerhard 1862.)

(Ciąg dalszy)

Opis pogrzebu Jego król. Mości Stanisława Augusta króla Polskiego od 12 lutego do 8 marca 1798 roku.

Gdy król skończył żywot swój d. 12 lutego o

nym zorientować się i od prześladowania zabezpieczyć. Dla tego to ograniczenie policyi i odjęcie jej władzy absolutnego panowania, powinno być przedmiotem jednego z pierwszych usiłowań Rady miejskiej, mającej także atrybucyę czuwania nad publicznym bezpieczeństwem, którego jesteśmy pozbawieni zupełnie przez policyę. Ważniejszem zadaniem jest przeprowadzenie tego bezpieczeństwa od administracyi ogrodowej i tej podobnych czynności.

Pałac Łazienkowski został drutem telegraficznym po nad Wisłą idącym połączonym z Zamkiem i z cytadelą. Przeporowadzono także drut telegraficzny do mieszkania letniego oberpolicmajstra Piłsudzkiego na ulicy Książęcej, aby tem łatwiej mógł kierować sprawą prześladowania spokojnej publiczności, której cierpliwość usiłują koniecznie wyczerpać. Cierpliwości tej tak długo nadużywanej, stracić przecież nie powinniśmy i nie ustąpić teraźniejszego stanowisko spokojnego trwania przy prawach narodu, jeżeli chcemy uniknąć katastrof i smutniejszych następstw. Na rogach ulic poprzybijano ogromne czarne skrzynki dla afiszów za drucianemi kratkami, od których klucz posiada policyant na rogu ulicy stojący. Jest to nowe a zupełnie nieużyteczne ścieśnienie, bo nie zabezpieczy od rozlepiania plakatów zakazanych, a da policyi nowe prawo mieszania się we wszystkie sprawy i wywoła liczne nadużycia. Na placach zwinięto kilka wielkich namiotów, obozy jednak po dawnemu trwają, a patrole przebiegają po mieście. Ciągle jeszcze trzeba paszportu, aby wyjść na świeże powietrze za miasto, a tu w mieście upał afrykański, zaduch ogromny, ale policya postanowiła truć zdrowie publiczności i z trudnością puszcza na wieś odetchnąć świeżem powietrzem.

Dość liczny oddział nowych ofiar, czeka na chwilę wyprowadzenia na wygnanie. Pomiędzy niemi jest kilka nazwisk dawniéj już przezemnie wymienionych. Oto nazwiska wszystkich: Czajczyński akademik z 4go kursu; Matuszkiewicz uczeń szkoły sztuk pięknych; Okolscy dwaj bracia fabrykanci; Wolski, Kołodziejski i Grzybowski trzéj uczniowie gimnazyum realnego a wszyscy skazani w sołdaty. Krasnodębski z Konina (zmieniony wyrok), Niestoj, Wójcik, Lipiński, Sobczyński, wszyscy skazani na więzienie do twierdzy Modlina, w którym przebywa jeszcze i ks. Światłowski, o którego śmierci według krążących po Warszawie pogłosek już dość dawno mylnie doniosłem. Prócz tych, skazani do wojska: Maleniewski, który poprzednio siedział 11 miesięcy, a skazany ponieważ niema zaufania u rządu; Janiszewski litograf i Czajewicz lakiernik za to, że chciał siostrę obronić od napadającéj na nią policyi.

Kruzensztern, który się podał do dymisyi, ma ją otrzymać; jen. Lüders otrzymał tytuł hrabiego i wyjedzie późniéj za granicę; margr. Wielopolski oczekiwany jest tu jutro; W. Ks. Konstanty ma dopiero za kilka tygodni przyjechać.

Paryż 9 czerwca.

E. Jednym z pisarzy, którzy się najgłębiej sprawą Polski przejęli, i najdokładniej ją zrozumieli, jest p. Lassere. W dzienniku *Ami de la Religion* w numerach z 4 i 5go czerwca umieścił on obszerny artykuł, pięknie napisany a obejmujący uwagi, jakie mu nastręczyło powołanie Wielkiego księcia Konstantego na Namiestnictwo Królestwa Polskiego. Uwagi te wykazują, czego nowy rządca strzedz się i co spełnić powinien, określając trudność jego posłannictwa, wyszczególniają przymioty jakie posiadać, lub nadać ma sobie, chcąc zbolałemu a rozbudzonemu narodowi przynieść ulgę i uspokojenie, przypuściwszy, że takie są istotne a nie pozorne zamiary i Cesarza i jego nowego Namiestnika. Słusznie uważa autor artykułu, że zmiana osób rządzących nie jest dostateczną, potrzeba zmiany systematu; zmiana systematu także nie wystarcza, należy wskrzesić prawo zasadnicze i zapewnić mu panowanie. Temat ten trafnie jest rozwinięty, jasno wyłożony, lecz nie wahajmy się powiedzieć, że nie jest dostatecznym, i że od pana Lassere jeszcze pewnego uzupełnienia jego artykułu domagać się należy. Nad zmianą osób, systematu, nad wskrzeszeniem prawa zasadniczego, góruje potrzeba uznania prawa odwiecznego, prawa narodowości w granicach zakreślonych równie dziejami, jak objawami ducha. Nie idzie tu o bezzwłoczne skupienie tej narodowości w jedną całość, lecz o przyznanie i ubespieczenie jej praw. Zmiana systematu nie wystarcza, trzeba go uczynić szerszym, sięgającym kończyń cierpień polskich.

Autonomia królestwa, zaprowadzenie w niem praw choćby najlepszych, przynieść mogą korzyści materialne, ustalą porządek i ład wewnętrzny, nie przyniosą uspokojenia umysłowego. Mieszkańcy królestwa choćby sami ulgi doznali nie przestaną boleć i uskarżać się, jeżeli jęki boleści, i te same zawsze skargi będą ich dochodziły z prawego brzegu i Bugu i Niemna. Traktat Wiedeński warując prowincyom polskim prawa ich narodowości tak w stosunkach politycznych, jak ekonomicznych, handlowych komunikacyjnych przyjął za zasadę granice z roku 1772. W tych granicach żyje Polska, cierpi Polska i domaga się od Rosyi uwzględnienia i swego życia i swych cierpień. Jakie istotnie ma znaczenie i doniosłość powołanie Wielkiego księcia Konstantego na Wielkorządcę królestwa nie można jeszcze z pewnością wiedzieć, i rząd tutejszy nie nabrał dotąd dokładnego o tem znaczeniu wyobrażenia. Rosyanie przypuszczają, że ta nominacya mogłaby jeszcze uledz odwołaniu, i Baron Budberg w rozmowach z osobami rządowemi daje do zrozumienia, że mogłyby zajść okoliczności, któreby jej ogłoszenie wstrzymały a nawet ją unieważniły. W każdym razie nie tak prędko nowy Wielkorządca przybędzie do Warszawy i obejmie władzę. Przyczyną zwłoki lub pozornym do niej powodem jest oczekiwany w Sierpniu połóg Wielkiej księżny. Po jej rozwiązaniu dopiero Wielki książe ma się przenieść na miejsce swego przeznaczenia, a małżonka jego połączyłaby się z nim w jesieni. Baron Budberg, który w Petersburgu poznał się z Margrabią Wielopolskim, i sąsiadował z nim w jednym hotelu, wysila się tutaj na sławienie jego zdolności umysłowych i siły charakteru. Twierdzi on, że nikt jeszcze z ludzi politycznych, w tak krótkim czasie i mając z tylą trudnościami do walczenia nie zdołał sobie zdobyć stanowiska równie silnego i wyniosłego. Jak rzeczy dziś stoją, wszystko co się stanie w sprawie Polskiej, stanie się przez niego, a bez niego nic się nie stanie. Książe Montebello wraca na posadę posła w Petersburgu i uda się tamże w przyszłym tygodniu, w parę dni po wyjeździe brata do Rzymu. Okoliczności dzisiejsze, i jeżeli nie toczące się układy to przynajmniej przygotowania do nich wymagają w tej chwili obecności reprezentanta Francyi przy dworze Rosyjskim.

Otrzymane tu z Rzymu wiadomości zdają się wróżyć przechylenie się większości Biskupów ku drodze umiarkowania, i zapobieżenie usiłowaniom pchającym ku gwałtownym środkom. Podług tych wiadomości myśl manifestu doradzanego Ojcu Świętemu zaniechaną zostaje. Jenerał Montebello dnia 15 b. m. opuszcza Paryż — w dniu następnym odpłynie z Tulonu na statku wojennym *Asmodeusz,* ktory służył do podróży Margrabiemu Lavalette, i który część wojska odwołanego z Rzymu przewiezie z Civita-Vecchia do Francyi. Nowy dowódzca wojska okupacyjnego przed wyjazdem otrzyma jeszcze posłuchanie u Cesarza w Fontainebleau. Dokąd Cesarstwo wraz z dworem udają się w dniu jutrzejszym na pobyt miesięczny.

Aczkolwiek w gabinetach Petersburgskim i Berlińskim zapadło postanowienie uznania królestwa Włoskiego, toczą się jednakowoż jeszcze układy i rokowania, które pociągają za sobą zwłokę w ogłoszeniu tego uznania. Wszystkie podniesione dziś sprawy Europejskie a nawet Zaatlantyckie w związku z sobą zostają, i nie można tknąć się jednej, bez wywarcia wpływu na inne.

Paryż 9 czerwca.

B. Jak tylko unia kościoła bułgarskiego stała się jawną i pewna część wiernych weszła na łono kościoła powszechnego, natychmiast księżna Anna Czartoryska znając dobrze potrzeby świątyń chrześciańskich na Wschodzie, zawiązała towarzystwo dam polskich mające na celu dostarczanie ozdób i niezbędnych aparatów kościelnych powróconym na łono katolicyzmu Słowianom.

Przed kilku dniami w hotelu Lambert były wystawione na widok publiczny trzydzieści zupełnych ornatów ze stułami i innemi dodatkami, bardzo gustownych, któreby nawet w zamożniejszéj parafii Zachodniéj dobrze odbijały. Pierwszy to transport darów religijno narodowych. Pierwszy owoc starań i zabiegów kilkudziesiąt dam polskich. Na każdym ornacie błyszczy herb polski i pogoń litewska, na około napis, „*Towarzystwo dam polskich unii bułgarskiéj*". Zasada narodowości z prawa i woli bożéj wypływa. Chcąc uczcić Boga i kościół jego, nie należy nigdy narodowéj firmy odbiegać. Nasze damy mając na czele tak doświadczoną w zawodzie prezydentkę, podwoiły starania ażeby dzieło z wszelkiego oczyścić kosmopolityzmu a nadać mu czysto-bratersko-słowiańską barwę. Jenerał Zamoyski sam powiózł ornaty do Rzymu, ażeby je oddać Prymasowi Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, który poświęciwszy te aparata, złoży przeznaczonéj jak wiadomo przez Papieża do spraw wschodnich komisyi.

Jeżeli wszystkie narody katolickie w stosunku polskiego potrzebie odpowiedzą, wkrótce postać świątyń katolickich na Wschodzie zmieni się a za nią pójdą inne nieobliczone następstwa. Piszący niniejsze słowa ma niejakie prawo sądzenia rzeczy, bo blisko rok spędził wśród ludności chrześciańskiéj na Wschodzie. Wsie bułgarskie i miasteczka greckie nie są mu obce. Otóż zaprawdę powiadam, uposażenie świątyń w aparata, schlebiające wiernym wielkie na nich wrażenie i nie małą im korzyść przynieść może.

Ubóstwo cerkwi na Wschodzie jest tylko pozorne albo raczéj konieczne. Parafianie mogliby lepiej dom boży przystroić, sam proboszcz nie jeden mógłby z dochodów przyzwoity ornat sprawić i kosztów by nie żałował, ale wiekowy ucisk i pogarda prawa własności taką wyrobiły w ludziach nieufność i niewiarę, że unika wszystkiego co tylko posądzenie zamożności wywołać może. U siebie w domach Bułgary, Grecy, Ormianie kryją starannie kosztowniejsze sprzęty, a wydatkami dziennemi starają się zasłużyć na tytuł biedaków. Prawa, hattibumajon, firmany sułtańskie najenergiczniej w praktyce zastosowane, niepotrafią od razu zniszczyć tak wkorzenionych wrażeń. Władza centralna nie może sięgnąć wszędzie, a choćby też i dosięgła, niepotrafi zwalczyć najtrudniejszéj rzeczy na świecie: nawyknienia.

Wieków trzeba na to, ażeby chrześcianin na Wschodzie wierzył w poszanowanie prawa własności, a bez tej wiary wszelki postęp niepodobny. Z cerkwi, z cerkwi katolickiej powinno wyjść dla ludu wiejskiego, to jest najliczniejszego w Bułgaryi, światło prawdy nietylko duchownej ale świeckiej. W Bułgaryi społeczeństwo jest najzupełniej zniwelowane. Nie ma ani arystokracyi, ani mieszczaństwa, ani proletaryatu. Są tylko Bułgarowie, chłopi jak ich nazywają i wszyscy sobie równi. Nawet ich majątek nie różni, bo z majątkiem kryć się muszą. W pośrodku ich siół są cerkwie, to jest domy Boże, które u nas wiemy jakie mają na wsi znaczenie. U nas dzwonnica kościelna to chorągiew parafii, kościół to główny punkt ciężkości gminy. Bułgarskiej cerkwi na zewnątrz nie rozpoznasz, dopiero od 1856 wolno w niej dzwonić, a i tego nie radzi używać przywileju, jeżeli dużo jest we wsi Turków. Wewnątrz cerkwi jeszcze smutniejszy widok niż powierzchowność przedstawia. Zewnątrz ginie cerkiew w jednostajności chat wiejskich, ale wszedłszy do niej smutek tam przejmuje. Stroju kapłańskiego trudno opisać, bo ani daty, ani koloru, ani materyi która kiedyś służyła do konfekcyi niepodobna odgadnąć. Ochędóstwo budynku dużo pozostawia do życzenia, a niska architektura (naśladownictwo mieszkań prywatnych), razi oko przybysza. Ludność miejscowa oswojona z widokiem. Otóż jak się pokaże w tej sferze poziomej, duszącej, kapłan strojny w szaty, które blaskiem uderzą, a zwiastowanem współczuciem ujmą oczy, myślicie, że obojętne to po parafiach zrobi wrażenie? Czy myślicie, że ten lud mało co o reszcie świata wiedzący, bo nie jeden Bułgar urodził się, długie lata przeżył i umarł nieopuszczając sioła, czy ten lud tylko Rosyanina i Francuza znający i antagonizmem ich czasem zajęty, nie zaduma się i nie uraduje, dowiadując się, że są ludy, że jest wiara, która do niego ręce wyciąga, która od niego nic prócz serca nie żąda. Bo ornaty przysłane z Rzymu już tym samym będą pod opieką władzy centralnej, już się Turek do nich nie dotknie, wiedząc, że padiszah sam je broni. Sułtan albowiem z Papieżem chce być w jak najlepszych stosunkach.

Ten więc kawałek jedwabnej materyi, ta lama srebrzysta, ten sznur jedwabny lub galon świecący, nieobliczone sprowadzić może następstwa, będąc dotykalnym, uderzającym dowodem wielkiej myśli i bezinteresownym ajentem szlachetnego uczucia. Ziarnko gorczycy obfity plon wydaje, pośpiech dam katolickiego świata w okazaniu powracającym na łono kościoła bratniego współczucia, może być ziarnkiem gorczycy. Towarzystwo dam polskich starannie trzymać się będzie na równi choć w odznaczeniu z innemi narodowościami. Nie dadzą się nasze panie ani wyprzedzić, ani też zamalgamować. Byłoby to grzechem nie do przebaczenia. Nie mamy obawy aby go popełniły; tém więcej, że na tym polu jest jeszcze dla serc naszych polskich inny rzewny powód troskliwości. Że propaganda religijna silnie była przez Polaków na Wschodzie popieraną, o tém świadczą nawet zeznania rozmaitego rodzaju przeciwników. Podobne świadectwa są niezbitemi dowodami. Książe Adam Czartoryski dzielnie się przyłożył do unii dziś rozpoczętej. Imie jego używa niepospolicie zasłużonej na Wschodzie popularności.

Od 1854 do 1856 kilkotysięczny zastęp zbrojny w Bułgaryi konsystował. Pamiętny jest wpływ jaki wywierały nasze nabożeństwa, nasi kapelani na lud tameczny.

Po rozwiązaniu dywizyi sułtańskiéj przeszło tysiąc rodaków naszych osiedliło i połączyło się węzłami małżeńskiemi z rodzinami miejscowemi. Rodzice w tym kraju szukają zięciów młodych i pracowitych. Dziewczęta bardzo zgadzają się na te rodzicielskie gusta. Młodzież miejscowa nie jest liczna. Była więc chwila w której małżeństwa na setki liczono. W przeciągu dni piętnastu ośmset ślubów wykonano, księża pod nawałem pracy uginali się. Kilkanaście funtów szterlingów które każden z wiarusów wówczas posiadał pożądanym były początkiem gospodarstwa obfitującego we wszystkie dary natury wyjąwszy w gotówkę. Podróżnik któreby dziś przebiegał okolice Warny aż do Bałkanów lub greckie osady Bunik, Czekmedży i Kiczuk-Czekmedży blisko Stambułu, czego mu życzę byle miał firman sułtański i eskortę, napotka łatwo Sandomierzaka, Litwina, Ukraińca, Podolaka, Mazowszana lub Krakowiaka, prującego skibę która więcéj wyda niż gdzieindziéj zagon i patrzącego z westchnieniem na kopiec Warneńczyka na którym pomnik wystawiony przez oficerów dywizyi wznosi się.

W niejednej cerkwi modlą się nasi bracia. Każden pojmie jakiego doznają uczucia gdy im polskie panie, z polskiem godłem szaty obrządków religijnych przed oczy postawią.

Gdyby nawet zajęcie się katolików zachodnich powracającymi na łono kościoła, oczekiwanych nie miało następstw politycznych paraliżując wpływ schyzmy, to uważając tylko z punktu rodzinnych uczuć, zasługuje na gorliwe poparcie. Dzięki więc niech będą damom Towarzystwa polskiego Unii bułgarskiej za ich starania i zabiegi. Szlachetny zamiar znajdzie u rodaków poparcie a przyszłość pokaże jak prawe, poczciwe cele zawsze pomyślny uwieńcza skutek.

L'Ami de la religion umieścił dwa bardzo znamienicie obrobione artykuły, o zajmującéj uwagę europejską nominacyi W. ks. Konstantego na wice króla w Polsce. Autor bardzo trafnie dowiódł nie wdając się w przepowiednie ani przypuszczenia, że W. ks. ma tylko dwie drogi przed sobą, albo unieśmiertelnić się albo zupełnego doznać zawodu. Ten ostatni smutny rezultat czeka go jeżeli przybędzie do Warszawy z obietnicą i tak nazwaną dworską święconą wodą. Jeżeli nastąpi tylko zmiana osób i naturalnie pozór koncesyi W. książe chociaż brat cesarski, chociaż najpoważniejsza z rządzących od lat 30 figur rosyjskich osoba, nie potrafi do niczego dojść i zmaleje. Jeżeli zaś wiezie z sobą zmiany systematu i zadosyćuczynienie sprawiedliwemu żądaniu narodu, to może się wznieść wyżéj nad poziom i bardzo wysoko. Trafne są uwagi co do przyjęcia jakie powinno spotkać W. księcia. Szczęśliwi jesteśmy że się zdaje zgadzać z usposobieniem kraju.

Rzym 6 czerwca.

Roztrząsanie i rozprawy o adresie do Papieża zajmowały wyłącznie przez dziesięć upłynionych dni czas i uwagę zgromadzonych w stolicy chrześciaństwa biskupów. Komisya przeznaczona do porównywania podanych projektów i do układania treści zasiadała u kardynała Wisemana i składała się, jak zapewniają, z ośmnastu biskupów. Projekta kardynałów Villecourt i Wisemana, tudzież arcybiskupa nowojorskiego, biskupa Orleańskiego itd. były kolejno roztrząsane; adres tego ostatniego, o którego przyjęciu mówiono przed dwoma dniami, nie uzyskał podobno uznania większości, z powodu, iż nosił za nadto piętno narodowe francuzkie w rzeczach, w których wszelki odcień narodowości zatrzeć chciano, aby im ogólną zostawić cechę. Wreszcie ze zlewku rozlicznych projektów i poprawek, urósł adres, który uchwalony został i w tej chwili podpisują go biskupi tak dawniej jak codzień dotychczas przybywający. Ponieważ najzupełniejsze milczenie i najuroczystsza tajemnica otaczają działania powszechnego episkopatu, niepodobna wiedzieć ani o trybie i skutkach takowych, ani o treści rzeczonego adresu. To tylko wiadomo, iż mocą i doradą przypomina najsłynniejsze bulle średniowiecznych Papieży i najpoważniejsze wyroki soborów; iż biskupi potwierdzają w nim całkowicie, zupełnie i bezwarunkowo dotychczasowe postępowanie Ojca świętego, iż ogłaszają władzę świecką papieztwa w pełności jej praw i rozciągłości dawnych granic za niezbędną i konieczną dla niezawisłości Kościoła od rządów i od ludów i dla bezpieczeństwa objawionej nauki na ziemi. Episkopat postanowił i dał sobie słowo działać jak najsprężyściej, a złączywszy raz sprawę władzy świeckiej Papieżów ze sprawą niepodległości Kościoła, bronić jej postanowił wszędzie pomimo odmiennych okoliczności i warunków wjakich się Kościół w różnych krajach znajduje. Adres podpisują u kardynała Schwarzenberga arcybiskupa prazkiego. Zdaje się, że ten adres objęty będzie potem w encyklice, którą Papież ma z tego powodu ogłosić do katolickiego świata.

Margrabia Lavalette przyjechał dziś rano; przywiózł on ze sobą nowe propozycye, ale takie, które wcale *statu quo* nie zmienią, przynajmniej na teraz. Jenerał Montebello przybywa za dni kilka. Przyjechała także ciotka króla portugalskiego na kanonizacyę.

Dzienniki zagraniczne, a mianowicie włoskie pełne są przesadnych lub całkiem mylnych i fałszywych wieści o działaniach episkopatu w Rzymie. Tak np. florencka *Nazione* uroiła sobie, że Ojciec święty kazał biskupowi Orleańskiemu zredagować bullę imiennej klątwy na Wiktora Emanuela.

Wiedeń 12 czerwca. Dzisiejsze dzienniki dwoma przedmiotami głównie są zajęte, to jest zjazdem biskupów w Rzymie i pogłoskami o kongresie. Osobliwsza rzecz, że dzienniki katolickie nie mówią nic o zjeździe, prócz że notują i zapisują szczegóły i zdarzenia zachodzące w Rzymie; za to zaś dzienniki indyferentne lub nieprzyjazne katolicyzmowi rozbierają krytycznie działanie episkopatu, o ile takowe wyszło po za obręb aktu kanonizacyjnego.

Co do kongresu, lubo pierwszem źródłem wieści o takowym nie był Wiedeń lecz Paryż; wszakże myśl kongresu wielką sympatyę znajduje w Wiedniu u publicystów i ludzi giełdowych, albowiem przedstawia ona sposób wyjścia z trudnych stosunków Austryi do Włoch, jakoteż nastręcza możność zabezpieczenia pokoju, a w następstwie tego uregulowania stosunków pieniężnych w Austryi. Wszakże *Indép. belge*, która dała materyał do tych uwag nad kongresem, za daleko bierze rzeczy, zwłaszcza, gdy kwestyę wenecką chce przez ten kongres mieć załatwioną. Wiedeń ma być siedzibą kongresu. Przyzwolenie Austryi, aby w tym kongresie wzięły udział Włochy, równałoby się uznaniu Królestwa Włoskiego, i rzeczywiście niemożnaby na innej podstawie jak na tej traktować. W zamian za przypuszczenie Włoch do kongresu i dla zrównoważenia niejako ich głosu, przypuszczonoby do niego i Hiszpanię, coby ją podniosło do znaczenia mocarstwa gwarantującego nowy skład rzeczy.

Mimo tych wszystkich wieści najwięcéj bystrości okazują ci którzy im niewierzą, nie dla tego, że niewierzyć to rzecz najłatwiejsza, lecz że Europa nie doszła do zamknięcia żadnéj sprawy publicznéj w ten sposób, aby ją kongresem ustalić i ulegalizować. Czyż sprawa włoska ukończona? Zresztą dziś Cesarz Napoleon jest panem dalszego toku sprawy włoskiéj, a na kongresie byłby tylko jednym z głosujących i mógłby się znaleść w mniejszości. Cóż tu dopiero mówić o kwestyach wschodnich, któreby wciągnięto w sprawy kongresowe? Dzisiaj *Donau Ztg* zaprzecza Francyi prawa wdawania się w sprawę Czarnogóry bez zezwolenia wszystkich mocarstw europejskich.

— Jak twierdzi *Hlas,* namiestnik Tyrolu książę Lobkowic ma być przeznaczony na namiestnika Czech. Tenże zawezwany teraz został do Wiednia.

— Przed parą dniami umarł w majątku swoim w kraju weneckim radzca dworu i naczelny inspektor kolei północnej Francesconi. Następcą jego ma być radzca ministeryalny Schmid.

— Wyrok sądu najwyższej instancyi w procesie dziennika wychodzącego niegdyś w Gradcu pod napisem *Volksstimme* nadszedł już. Zatwierdza on wyrok pierwszej instancyi, skazujący drukarza i nakładcę p. Tanzera jako odpowiedzialnego redaktora (autor Mahler uszedł) na dwa miesiące aresztu i 1,000 złr. utraty z kaucyi za przestępstwo drukowe. Wyrok sąda apelacyjnego uznał Tanzera winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej i skazał go oprócz utraty z kaucyi, na cztery miesiące więzienia obostrzonego postem co dwa tygodnie. Sąd najwyższy uwolnił go przeto od zarzutu zbrodni, a w motywach wyroku powiedziano, że gdy redakcya tego dziennika nigdy nie otrzymała ostrzeżenia, przeto musiała przypuszczać, iż kierunek dziennika nie jest nieprawny. To zaś wyklucza zły zamiar.

— P. Maurycy Grass właściciel *Wanderera* skazany na więzienie, po zatwierdzeniu wyroku wyższej innstancyi, podał się o odwleczenie kary. Dziś *Wanderer* ogłasza wyrok sądu apelacyjnego potwierdzający skazanie redaktora odpowiedzialnego tegoż dziennika p. Seyfrieda na 3 tygodnie aresztu.

— Słoweńcy pobierający nauki na uniwersytecie wiedeńskim wręczyli p. Tkalaczowi redaktorowi *Ost und West,* skazanemu na więzienie, adres objawiający współczucie swoje.

— Kiedy namiestnik węgierski hr. Palffy wyjechał do Wiednia w d. 6 b. m., mówiono, że wróci

---

ósmej godzinie z rana, przeto natychmiast posłano liczne ofiary do kościoła na odprawienie mszy za jego duszę. Od tego dnia, z rozkazu Carskiego, gwardya zaciągnęła w pałacu marmurowym, rezydencyi nieboszczyka króla, i warty zostały podwojone. Imperator mianował komisyę mającą się trudnić pogrzebowemi obrzędami; składała się ona z hrabiego Bezborodka, co zostawał zawsze przy boku królewskim od r. 1795, i z radzcy Kuradyńskiego.

13 lutego. Ciało królewskie balsamowano, a serce i wnętrzności zamknięto w osobne naczynie. Król ubrany był w mundur polskiej kawaleryi narodowej; wdziano nań purpurę i ordery. Przez dziewięć dni leżał w swoim pokoju, zanim przygotowano apartamenta gdzie będzie publicznie wystawione ciało.

14 lutego. Metropolita zaczął odprawiać zwykłe modlitwy przy ciele królewskiem, osoby zaś należące do jego dworu mieniały się kolejno dla robienia służby przy zwłokach pana. W jednej ze sal wzniesiono mary obite srebrnolitą materyą; przy stopniach stało pięć taburetów z tejże materyi, dwa po prawej na ordery polskie, dwa na ordery rosyjskie, a jeden na pruskie. Pod baldachinem widać było orła polskiego z herbem królewskim na piersiach; poniżej mar leżały aksamitne poduszki z haftowanemi cyframi królewskiemi. Po prawej stronie tronu stał stolik z koroną ze szczerego złota, równie jak ołtarz dla odprawiania mszy. Wszystkie pokoje obite były kirem z białą krepą; dwór cały przywdział wielką żałobę.

22 lutego. Wystawiono ciało na marach; warty stanęły przy tronie; główniejsi dostojnicy dworu, arcybiskup Siestrzeńcewicz z duchowieństwem, Imperator, Wielcy książęta, książe Kondeusz udali się na obchód pogrzebowy. Dwanaście osób z dworu królewskiego niosło ciało jego na marach które złożono na tronie i okryto płaszczem królewskim. Oficerowie od gwardyi stanęli przy tychże i pod baldachinem: wtedy to książe Kurakin podał Carowi koronę; Car skłonił się przed ciałem, dwaj szambelani podnieśli głowę nieboszczyka, i ukoronował ją, poczem arcybiskup podał Carowi wodę święconą którą pokropił zwłoki królewskie. Toż samo dopełnili Wielcy książęta i książe Kondeusz. Gdy zaraz zaczęto śpiewać psalmy, Car się oddalił.

Od 22 do 26 lutego. Szambelanowie i pazie dworscy łącznie z szambelanami i paziami nieboszczyka pełnili służbę przy ciele, równie jak oficerowie od gwardyi. Od godziny 10 z rana do 8 wieczór apartamenta otwarte były dla publiczności. Przeszło 30 tysięcy osób oddało tę pobożną usługę. Rano odprawiały się msze; po południu śpiewano psalmy.

26 lutego. O godzinie piątej wieczór, złożono ciało do trumny z płaszczem i koroną. Arcybiskup przybył z duchowieństwem i z osobami carskiego dworu. Car przyjechał w paradnym powozie z Wielkimi książętami i księciem Kondeuszem; na wschodach przyjmowało go duchowieństwo z krzyżem i osoby należące do królewskiego dworu które mu towarzyszyły do apartamentów, dokąd ciało miało być przeniesione; co zaś odbyło się następującym porządkiem:

Mistrz ceremonii hr. Gołowkin otwierał pochód, za nim szło czterech kawalerów królewskiego dworu, to jest dwóch szambelanów i dwóch adjutantów razem z czterema kawalerami rosyjskimi. Kawalerowie pierwszej klasy nieśli chorągiew z herbem królewskim; kawaler 4tej klasy mający po bokach dwóch kawalerów 1szej klasy, niósł na poduszce order orła czarnego, po prawej kawaler 3 klasy łącznie z dwoma należącymi do piątej niósł order Aleksandra Newskiego, podobnież po lewej jeden kawaler 3 klasy, w towarzystwie dwóch piątej, niósł order Orła Białego. Po nich szli kawalerowie 4 klasy niosący płaszcz królewski; następnie książe Kurakin szedł z koroną na poduszce z kawalerami 4 klasy; za nim duchowieństwo postępowało, i dopiero nieśli trumnę kawalerowie 5 klasy, którą położyli na katafalku. Zaraz też na straży stanęli oficerowie ze szpadami pokrytemi krepą, i ośm szyldwachów w zbrojach z szczerego srebra. Duchowieństwo otoczyło trumnę i odprawiwszy zwykłe ceremonie oddaliło się.

Katafalk stał między czterema kolumnami utrzymującemi baldachin z fioletowego atłasu lamowany złotą frendzlą i podbity białą kitajką w złote kwiateczki. Pięć wstęg orderowych leżało na taburetach, a drugą koronę umieszczono przy trumnie wraz z chorągwią herbowną. Sala wybita była kirem z herbami królewskiemi; festony z białej krepy obszyte złotą frendzlą. Przy kolumnach stały małe geniuszki trzymające tarcze z cyfrą królewską. Zwłoki nakrywał płaszcz; głowa tylko odsłonięta. Po prawej stronie ołtarz do odprawiania mszy. W pobocznym pokoju stał oddział gwardyi. Przez cały czas wystawienia ciała na katafalku przychodzili posłowie zagraniczni i wiele znakomitych osób. Każdego dnia robił służbę przy zwłokach jeden kawaler 2giej i jeden 3ciej klasy.

Zacząwszy od 26 lutego dwór włożył żałobę na cztery tygodnie. Dzień 5 marca naznaczony został na przeniesienie ciała królewskiego do kościoła. Ceremonia ta odbyła się następującym porządkiem:

Pierwszy oddział. Szwadron kawalergardów w srebrnych pancerzach. Mistrz obrzędu 8mej klasy na koniu; furier carskiego domu pieszo; za nim dwóch lokai, dwóch kamerdynerów, i dziesięć osób należących do dworu nieboszczyka króla. Furyer królewski konno, w mundurze z westą czarną, krepą przy kapeluszu i szarfą przez ramie z czarnej i białej krepy; następnie sześć koni królewskich cugowych w długich czarnych kapach z herbami szło prowadzonych przez masztalerzy. Dwóch postylionów na koniach, trzy karety sześciokonne, konie pod czarnemi kapami herbowemi; u drzwiczek powozów po dwóch lokai. Furier królewski na koniu w bogatej galowej sukni; dwóch postylionów w liberyi królewskiej. Następnie szła paradna kareta królewska. U kozła dwóch paziów galowo ubranych; twarze ich zwrócone ku szybom na przodzie; przy karecie czterech hajduków, dwóch pokojowych paziów na koniach w bogatych strojach. Koniuszy i podkoniuszy królewski w paradnych mundurach tuż przy powozach.

Oddział drugi. Furier gabinetowy carski z masztalerzem konno; dwóch furyerów dworskich pieszo; czterdziestu lokai carskich i ośmiu laufrów. Ochmistrz paziów carskich w mundurze z krepą u kapelusza i szpady, koń jego czarną krepą okryty, za nim dwudziestu paziów pieszo.

Oddział trzeci. Mistrz ceremonii 8mej klasy konno; dwóch marszałków 8mej klasy pieszo; sześciu trembaczy i bębenista, przy nim dwóch masztalerzy. Chorągiew czarna z herbami króla niesiona przez kawalera 6tej klasy w towarzystwie dwóch innych tejże klasy; następnie rycerz od stóp do głów w zbroi ze szpadą spuszczoną do ziemi. Koń pogrzebowy w długiej kapie wlokącej się, prowadzony przez dwóch masztalerzów. Wielka paradna chorągiew z herbem królewskim niesiona przez kawalera 6tej klasy w towarzystwie dwóch sztabsoficerów niebędących w żałobie. Rycerz w pełnej zbroi złotej na koniu z bogatym rzędem prowadzonym przez dwóch masztalerzów królewskich. Koń wierzchowy po nieboszczyku królu z bogatym rzędem prowadzony przez dwóch masztalerzy królewskich w galowej liberyi; dwóch innych niosło końce bogatej kapy. Kawalerowie 6tej klasy nieśli herby królewskie.

Oddział czwarty. Mistrz ceremonii 6tej klasy konno; marszałkowie 6ej klasy; za nimi kawalerowie 3ciej i 4tej klasy parami podług starszeństwa.

Oddział piąty. Szwadron kawalergardów w pancerzach srebrnych; dwóch mistrzów ceremonii 5ej klasy konno; dwóch marszałków 5tej klasy pieszo. Dwaj heroldzi piątej klasy. Ordery i koronę nieboszczyka króla niesiono tym samym porządkiem co do sali gdzie stały mary.

Oddział szósty. Mistrz ceremonii 6ej klasy konno, dwóch marszałków 6ej klasy pieszo. Muzyka na dętych instrumentach grająca marsz żałobny; po niej arcybiskup X. Siestrzeńcewicz, metropolita grecko-unicki kijowski X. Rostocki, biskup renneński, wielu innych prałatów, kanoników i duchowieństwo otoczone trzydziestoma kadetami co nieśli gorejące pochodnie. Spowiednik królewski niósł krzyż z dwoma innymi duchownymi. Karawan na którym spoczywała trumna pod baldachinem królewskim ciągnęło ośm koni, okrytych kapami czarnemi z herbem królewskim przy każdym szedł masztalerz. Obok trumny postępowało pięciu kawalerów 5ej klasy trzymając końce sznurów od baldachinu; z każdego boku szło po dwóch oficerów z kawalergardów w srebrnych kirysach; następnie kawalerowie 2ej i 3ej klasy; p. Mniszech, książe Michał Lubomirski, książe Franciszek Sapieha, p. Walicki kawaler orderów polskich, p. Raczyński komandor maltański, p. Chreptowicz kawaler maltański i wszystkie osoby należące do dworu królewskiego.

(*Dokończenie nastąpi.*)

po świętach i wielkie było zadziwienie, gdy się ukazał z powrotem 8go w Budzie. Powodem tego nagłego powrotu było jak twierdzą, że Namiestnik napotkał w Wiedniu zły humor i nie takie przyjęcie jakiego się spodziewał. Miał on świeżo wyrazić życzenie, aby go odwołano niebawem z trudnego stanowiska i pragnie wrócić znów do służby wojskowej. Nadmienił on, że panowie w Wiedniu wymagali Bóg wie nie co, lecz prawdziwe usposobienie w Węgrzech zupełnie im jest nie znane; niechby sami tu przyszli, a wtedy przekonaliby się, jak to trudno coś przeprowadzić; wszystko robi co może, a jednak nie może wszystkiego dobrze zrobić; rzecz to nie miła być wynagrodzonym kwaśną miną za najlepsze chęci swoje; nigdy się o tę posadę nie ubiegał; jako żołnierz usłuchał rozkazu cesarskiego i przyjął posadę namiestnika. Tak donoszą z Budy do *O. D. Post*. Zdaje się, że fmp. Palffy łatwiejszą sobie wyobrażał służbę naczelnika kraju niż dowódzcy dywizyi, i dopiero teraz się przekonał, że się rzeczy inaczej mają w takim kraju jak Węgry.

Anglia.

Korespondent z Londynu do paryzkiéj *La Presse* z 10go t. m., w liście z 5go t. m. pisze o zwiedzeniu Wystawy powszechnéj, co następuje:

„Wczorajsze wyścigi w Epsom, narodowa uroczystość, przy pysznéj pogodzie powiodła się pięknie, a najmniéj 500,000 ludzi przyglądało się wyścigom, gdy drugie tyle ludzi wyległo na drogi prowadzące z Epsom dla przypatrywania się powracającym. Lecz te tłumy udające się na wyścigi bynajmniéj nie zmniejszyły liczby osób zwiedzających Wystawę. Przeciwnie, pałac wystawowy w Kensington nigdy nie obejmował większéj liczby zwiedzających, jak wczoraj. Widząc większą część sklepów zamkniętych jak w dnie wielkich uroczystości, i przypatrując się połowie mieszkańców Londynu udającym się za miasto, mniemano powszechnie, że Wystawa będzie pustą. Tymczasem zwiedziło ją w przeciągu dnia 50,585 osób, między któremi 4899 za biletami na cały ciąg trwania Wystawy, a reszta za biletami jednorazowemi.

„Ten wzrost ciągle liczby zwiedzających, przypisać należy nie samemu zniżeniu ceny wejścia, lecz także zwiększającéj się codziennie liczbie cudzoziemców przybywających do Londynu jak również różnym niespodziankom jakie komisya londyńska wystawowa urządza dla publiczności. I tak naprzykład wschodnią nawę pałacu już i tak piękną, ozdobioną olbrzymim obeliskiem, 70 stóp wysokim ustawionym blisko wodotrysku a noszący napis: „Trofeum złote Wiktoryi“ (Victoria gold trophy). Ta ogromna piramida wyobraża dokładnie objętość masy złota, jaką wyprowadzono z osady angielskiéj w Australii i przywieziono do Anglii od 1851 r. Nie zważając już na złotą barwę, nie jest to bynajmniéj wspaniały monument, lecz trudno znaleść pomnika, któryby żywiéj uderzył oczy publiczności. Obelisk ten reprezentuje masę złota 800 ton ważącą i któréj wartość wynosi przeszło 100 milionów funt. szterlingów (cztery biliony złp.) Masą złota objętości takiéj jak ośm podobnych obelisków, mogłaby Anglia spłacić cały swój dług narodowy. Przyglądający się obeliskowi, mającemu zupełnie pozor jakby był ukuty ze złota, dziwi się dowiedziawszy się, iż jest to kanwa złota rozciągnięta na deskach drewnianych.“

Inny korespondent z Londynu pisze o wystawie co następuje:

„Liczba zwiedzających Wystawę Powszechną w Londynie wzrasta i do 4go t. m. liczono przecięciowo 20 do 25 tysięcy ludzi codziennie ją odwiedzających, a gdy od dnia tego opłata za wnijście zniżoną została do jednego szylinga zaraz w dniu owym do 50,000 osob zwiedziło wystawę.

Najwięcej publiczność zajmuje czynny, że tak powiemy, oddział Wystawy, w którym się widzowie przypatrują jak odbijają na stali ryciny, jak robią igły, śpilki, ołówki itd. Oddział ten zawsze jest przepełniony ciekawymi, który z równém zajęciem cisną się do oddziału machin, gdzie szczególniej tłum otacza koło garncarskie Daltona lub machinę Hunta, która szlifuje dyamenty.

Przybudynek wschodni, jakkolwiek pełny pysznych wyrobów, mało jest odwiedzany, gdyż wiele osób nie zna przejścia do niego i nie wchodzi w wązki korytarz, który tam właśnie prowadzi. Przy tym korytarzu ustawiona jest bryła czystéj platyny, ważąca 230 funtów, obok zaś mnóstwo naczyń platynowych, wartających parękroć stotysięcy złotych. Dalej obok platyny widzieć można najrzadsze w metalicznym stanie kruszcze, jakoto: osmium, iridium i uranium. Iridium, najtwardszy prawie kruszec, używany jest na końce złotych piór, a uncya jego kosztuje do 300 złp. W tymże także oddziale ustawione są okazy różnych marmurów, granitów, rudy z kopalń angielskich, między innemi złoto z kopalni w Walii północnej, gdzie z jednej kopalni Vigra wydobyto w roku zeszłym złota 2840 uncyj. Dalej idą inne kopalne płody: glinki, łupek, okazy różnych łomów kamiennych, mnóstwo gatunków węgla kamiennego i żelaza, a obok nich modele fabryk i hut żelaznych, oraz kopalń. W poddziale żelaza jest olbrzymi okaz kutego żelaza, budzący podziw fabrykantów. Jestto podwójny kołowrot, ważący 625 cetnarów, a pochodzi z zakładów Merseya i przeznaczony jest dla fregaty pancernej. Taż sama fabryka przedstawiła ogromne płyty z kutego żelaza, 30 stóp długie, 6 stop szerokie, a 6 cali grube, które mają służyć dla okrętów pancernych.

W tym także wschodnim przybudynku wystawy jest oddział płodów surowych, zwierzęcych i roślinnych substancyj, pokarmowych i chemicznych, obejmujący wszelkie materyały, jakich człowiek potrzebuje do ubrania i pożywienia. Wszystko co się wyrabia z roślinnych lub zwierzęcych materyj, znajduje się tutaj, począwszy od wykwintnych rzeźb z kości słoniowej i kwiatów z wosku, aż do piwa, od wełny do strychniny i arszeniku i cukru, oraz najpiękniejszych wyrobów cukierniczych. Zajmującemi są bardzo cudne farby wyciągane ze smoły węgli kamiennych. Smoła ta oczyszczana i przetwarzana, daje dzisiéj pyszne barwy, jak np. magenta, i barwi drogie jedwabie i pióra. Smoła węglowa zupełnie oczyszczona, daje płyn bezbarwny, zwany benziną, zwykle do czyszczenia sukni z tłustych plam używaną. Pomieszana z kwasem saletrzanym, tworzy saletro-benzin, który po dystylacyi z kwasem octowym i opiłkami żelaznemi, daje śliczne zielone kryształy, z których porobione przepyszne korony, są w zachodnim przybudynku wystawione. Kryształy te zwane anilina, w połączeniu z różnemi solami, wydają różne farby; tą drogą smołą węglowa, z fabryk gazowych za bezcen oddawana, stała się dziś podstawą bardzo ważnego przemysłu i wielką jeszcze przyszłość ma przed sebą. Anilina przed kilku laty jeszcze była osobliwością, nawet chemikom z nazwy tylko znana. Dziś jest przedmiotem handlu. Parę jej granów wystarczy na ufarbowanie sztuki materyi, lecz że z dwóch garncy smoły węglowej otrzymuje się tylko 10 garnców aniliny. Okrągła bryłka aniliny, 20 cali wysoka a 9 szeroka, jest całym produktem otrzymanym z 50,000 centnarów węgla, który jednak nie był przezto bynajmniej zniszczony owszem oczyszczony służył do użytku. Bryłka ta z fabryki Perkinsa pochodząca, wystarczy na ufarbowanie 300 mil ang. materyi jedwabnej. Z dwóch ilości danych łatwo wynaleść trzecią. Z powyżej przytoczonych danych, że dwa garnce smoły węglowej dają 10 gran aniliny i że z 50,000 centnarów ufarbować może 300 mil ang. jedwabnej materyi, każda pani może łatwo obliczyć dokładnie, ile korcy węgla wyszło na suknie, w którą się ubiera. Gran aniliny rozpuszczonej w wodzie zabarwia ją zaraz świetnem czerwono-fioletowym kolorem.

Obok aniliny są przeróżne barwy otrzymywane z porostów i mchów; własność barwienia odkrytą w nich została przypadkowo. Dają barwy niebieskie i purpurowe. Sposób otrzymywania tych barw wystawca dostępnie bardzo objaśnia. Godne są tak że obejrzenia starannego kryształy indygo i ałunu Heyworta i Brooka.“

Włochy.

Posiedzenie Izby deputowanych w Turynie z d. 5 b. m. nieprzedstawia ważniejszego zajęcia, ograniczamy się przeto na analizie według *Italia* dwóch głównych mów pp. Minghetti i Mossari:

P. Minghetti. Obiegały pogłoski od niejakiego czasu o wyprawie, którą przedsięwziąść miało stronnictwo czynu. Aresztowania poczynione przez rząd w Sarnico i broń zabrana dowiodły wkrótce je pogłoski te nie były płonne. Wiadomość o tych ważnych faktach wywarła słusznie głębokie wrażenie w kraju. Powstała ztąd agitacya dotąd jeszcze nie uśmierzona. Przyczyny téj agitacyi szukać należy w pojmowanéj przez kraj potrzebie, silnego rządu, rządu, któryby mógł zabezpieczyć porządek wewnętrzny i pokój zewnętrzny. Zaprzeczyć nie można że istnieje stronnictwo we Włoszech, które mniema iż wolno mu działać według upodobania, po za obrębem działania rządu, i to stanowi niebezpieczeństwo kraju naszego.

„Mówca oświadcza, że duszą oddany jest wolności rządu konstytucyjnego, lecz nie sądzi aby rząd mógł komukolwiek ustępować swego prawa inicyatywy we wszystkich ważniejszych czynach. Polityka oporu nie zawsze wprawdzie wystarcza, aby odzyskać zdeptane prawa narodu, a Włochy niepowinny poprzestawać na oporze aby osiągnąć cel, do którego oddawna dążą, cel zupełnego i całkowitego zjednoczenia, lecz jeżeli krok jaki ma być przedsięwziętym, do rządu należy brać w nim inicyatywę, a sposób działania jest gotowym, używać w razie takim należy naszéj walecznéj, naszéj szlachetnéj armii, która tyle dała dowodów swego poświęcenia dla kraju (brawo).

„Z tych powodów mowca oświadcza iż przeciwnym jest śledztwu, jakiego żąda p. Crispi. Odpowiedź rządu powiada on, wydaje mu się jasną, rząd silnie podniósł i utrzymał chorągiew władzy. Pochwala on rząd że tak działał a ponieważ kwestya ta jest jedynie kwestyą zasad, sądzi być obowiązkiem okazać Europie, że w kwestyi téj parlament popiera jednomyślnie rząd (oklaski).

P. Massari mówi iż dotąd wahał się na jaką stronę ma się przechylić, lecz teraz słysząc mowę p. Minghetti wotować będzie za śledztwem (szmer).

„Mowca zbija argamenta postawione przez p. Roggio w mowie jego powiedzianéj w obronie ministrów. Mówi on że p. Roggio zapalił się obecnie szaloną miłością do rządu silnego, lecz gdy chodziło o poparcie gabinetu Ricasolego...

P. Roggio. Byłem podówczas chory (wrzawa).

P. Massari. Byłeś pan chory przez jakiś czas, to prawda.

P. Roggio. Zapewniam pana że choroba ta nie była umyślną (śmiech, przerwa).

P. Massari. Ponieważ p. Roggio utrzymywał zawsze że porządek dzienny jaki Izba wotowała na korzyść p. Ricasoli, był dwuznacznym, spodziewam się że ten minister niezechce przyjąć wotum tak nic nieznaczącego... (szmer) i że zażąda wotum zupełnego i całkowitego zaufania, a tego dać mu mowca nie może. Dodaje on że niektórzy deputowani chcieliby wmówić, że w Izbie jest ostateczna prawa. Jakaż to może być ta ostateczna prawa? Czy ta co popierała zdetronizowanych książąt i Papieża-króla. Czyż jest chociaż jeden deputowany z tego stronnictwa w Izbie? P. Massari oświadcza, że nie może mieć zaufania w ministeryum z wielu powodów. Najprzód początek jego jest tajemnicą, nie przyszło ono do władzy głównemi drzwiami (szmer, śmiech).

Mowca gani niektóre akta ministeryum i mówi w końcu, że gabinet podłożył ogień w domu, i uciekł, gdy płomień dosięgnął jego komnatę. Z tych powodów odmawia on swego głosu i mniema że dając wotum zaufania rządowi w tych warunkach, nie stanie się to przemocą, gdyż ublizałoby to powadze parlamentu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca. Pisaliśmy już, że w Frankfurcie n. M. zbiera się w tych dniach wielkie zgromadzenie stowarzyszeń strzeleckich z całych Niemiec. Dyrekcye kolei żelaznych w Niemczech zgodziły się na to, aby udającym się na te popisy strzelcom wydawać bilety za pół ceny. Snać, że towarzystwa kolei niemieckich mają poczucie patryotyzmu, gdy chcą tym sposobem przyłożyć się do zwiększenia téj manifestacyi narodowéj. Ale z jakiego tytułu dyrekcya kolei galicyjskiéj przyrzekła dać darmo bilety do przejazdu tym wszystkim co się na tym niemieckim popisie strzeleckim popisywać zechcą, to dla nas pozostanie zawsze zagadką. Wprawdzie nikt niema prawa zabraniać tego dyrekcyi kolei galicyjskiéj, ależ ta wspaniałomyślność dla Frankfurtu w porównaniu z odmówieniem umyślnych pociągów spacerowych na wystawę rolniczą w Tarnowie, które oczywiście pół ceny tylko się płacą, jest czemś tak potwornem, że ocenienie tego zostawiamy czytelnikowi— niech resztę „czuły słuchacz w duszy swéj dośpiewa.“

— Corocznie tysiące górali udawało się z Galicyi do Kongresówki na sianokosy i żniwa i tam znajdowało dla siebie korzystną a dla właścicieli ziemskich i w ogóle dla kraju bardzo użyteczną pracę. Komory i urzędy graniczne rosyjskie przepuszczały ich za paszportami i kartami wydawanemi przez urzędy powiatowe, chociaż paszporty te i karty nie były opatrzone wizami poselstwa rosyjskiego w Wiedniu. Tak działo się od lat kilkunastu jeżeli nie kilkudziesięciu. Tymczasem w roku bieżącym, właśnie gdy przez zniesienie pańszczyzny i zmianę stosunków włościańskich w Kongresówce, najpotrzebniejszą jest tam pomoc tych zręcznych górskich kosiarzy przy sianokosach i żniwach, komory rosyjskie nie przepuszczają gorali do Kongresówki, z powodu że nie mają paszportów wizowanych przez poselstwo rosyjskie, a komory nie otrzymały z Warszawy upoważnienia przepuszczać ich bez téj wizy, jakie to upoważnienie corocznie otrzymują. Widzieliśmy sami zwróconych z tego powodu w dniu wczorajszym kilkudziesięciu gorali z komory Michałowice. Takto dba o dobro kraju zarząd policyjno-wojskowy rosyjski.

— Dowiadujemy się że młody fortepianista p. Józef Dulęba, uczeń konserwatoryum paryskiego, który wbrew przysłowiu, że nikt w ojczyznie swéj nie jest prorokiem, zdołał w mieście naszem pozyskać zaszczytne uznanie swego znakomitego talentu, zamierza ulegając zachęcie znajomych i znawców, dać się w tych dniach publicznie słyszeć we Lwowie.

— Zapowiedziane na sobotę przedstawienie teatralne rodziny Ładnowskich odłożone zostało dla zaszłych przeszkód na wtorek t. j. na dzień 17 b. m. Oprócz zaś ogłoszonych już sztuk dramatycznych, p. Szymon Benda wróciwszy do kraju po kilkoletniéj niebytności da się słyszeć między aktami na fortepianie. Będzie to pierwsze jego w mieście rodzinnem wystąpienie publiczne. Odegra on fantazyę Thalberga na temat z Hugonotów i Pieśń *Es dur* Mendelsohna Bartholdego.

— Donoszą nam z Bolechowa w obwodzie stryjskim: We wsi pobliskiéj Cisowie, mającéj 240 numerów, dnia 10 czerwca w czasie czterech godzin padał grad trzema zawodami trzy razy, zawsze wielkości dużych orzechów włoskich. Zniszczył on nietylko wszelkie najpiękniejsze zasiewy, ale i obfite łąki uszkodził; tak więc zostali biedni bez pomocy.

— Jutro w sobotę dnia 14 czerwca, Ś. Bazylego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 czerwca. Wczoraj bardzo wielkie ilości zboża zwieziono na granicę z Królestwa Polskiego. Większa jednak część dowozu składała się z żyta, a tylko jedna trzecia część z innych rodzajów zboża. Pokup dość był ożywiony, a pszenica utrzymała się po stałéj cenie według ostatnich notowań. Żyto zaś z powodu wielkiego dowozu i gotowości sprzedaży, spadło znów nieco. Pszenicę płacono w dobrem średniem ziarnie 32, 33 złp.; przednie ziarno, ciężkie, za 172 funt. po 35, 36 złp. W końcu targu też same ceny utrzymały się a nawet zamówienia dostaw niezbyt odległych w tych samych cenach były skontraktowane. Żyto w ogóle ziarno pośledniejsze 16, 16½ do 17 złp. Jęczmień wystawiony na sprzedaż obficie, nie zmienił się w cenie, gdyż znajdował odpowiedni pokup. Na targu dzisiejszym w Krakowie nieco sprzedano na wywóz do Górnego Szląska, i płacono żyto na transito, w pięknem ziarnie po 20½, 21 do 22 złp. za 162 f. Pszenica w małych partyach po 35, 36, 37 złp. za 172 f. W miejscu wiele ofiarowano na sprzedaż pszenicy i żyta z Galicyi, handel jednak z Galicyą z powodu wyższego stanu waluty był trudniejszy, a na wywóz nic nie kupiono. Na miejscową tylko potrzebę sprzedano drobiazgowo płacąc żyto po 5·75, 6, 6·25 złr. za 162 f. Pszenica w pięknem wyborowem ziarnie po 9·25, 9·50 do 9·60. Poślednie ziarno nieposzukiwane. Owies z Galicyi wystawiony na sprzedaż tanio, nieznalazł pokupu, gdyż na wywóz nieopłaci się dzisiaj z powodu że banknoty poszły w górę. Na złr. 2·60 do 2·70 kupiono nieco w miejscu bez opłaty konsumcyjnéj.

Wiedeń 10 czerwca. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	875	1612	243	2730
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1602
„ „ „ : „ z prowincyi „				956
Po za targowiskiem kupiono „				2
Niesprzedanych wróciło na prowincyę „				170
Razem jak wyżej „				2730
Ogółem wróciło na prowincyą „				1126
Pozostało dla Wiednia „				1604

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 480 do 660 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 147 złr. 50 kr. do 205 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 29 złr. — kr. do 31 złr. — kr. w. a.

Odbył się właśnie w Wrocławiu jarmark na wełnę, który skończył się przed terminem urzędowym, to jest 4go i 5go czerwca. Podaliśmy już niektóre z niego data, ale krótki rys całego przebiegu interesów nie jednego zajmie. Publiczne licytacye na wełnę, odbyte w Londynie w marcu i w maju, wykazały upadek ceny o jeden do 2 pensów na funcie wełny; z drugiéj strony, w okręgach fabrycznych, tak angielskich jak i na stałym lądzie a najwięcéj w Ameryce, odzywały się ciągłe narzekania na brak odbytu i zupełną stagnacyę; w skutek tego takie zniechęcenie opanowało spekulantów, a nawet rzecby można, taka cisza i trwoga owładnęła, że do końca wiosny żadnych nie zawierali kontraktów, ni zakupów nie czynili, aż dopiero na parę tygodni przed jarmarkiem, gdy właściciele ziemscy zgodzili się na przyjęcie odpowiedniego położeniu rzeczy zniżenia ceny, kilka tysięcy centnarów wełny przeszło w drugą rękę. Niektóre słynniejsze i wzięte bardziéj owczarnie pozawierały kontrakta tylko po cenie o 6 do 8 talar. niżéj na cetnarze i w ogólności w całéj szląskiéj prowincyi utrzymał się ten stósunek prawie wszędzie, a były wypadki, że ustąpić musiano z ceny zeszłorocznéj 12 nawet 15 talarów.

Po takich początkach, usposobienie przy otwarciu jarmarku musiało być bardzo niechętne i w kronice wrocławskich jarmarków małoby zapewne znalazło się takich jarmarków, żeby kupcy mniéj byli do obrotów pochopni, jak na tym do południa. Od południa, producenci jakoś przystępniejszymi się stali, kupcy nabrali większéj ochoty do nabywania i do późnego wieczora trwał ruch bardzo ożywiony, który objął większą połowę dowiezionéj wełny. Na drugi dzień jarmarku, producenci byli jeszcze skorsi do sprzedaży i do wieczora ⅚ części dowiezionéj wełny wyszło z pierwszéj ręki producenta.

Dziś 6 czerwca, reszta zapewne się rozejdzie, bo kupców jeszcze dużo i kręcą się za kupnem.

Utrzymują powszechnie że pozostało na składach nowéj wełny szląskiéj i poznańskiéj około 8,000 cetnarów, starego zaś zapasu liczą 10 do 12,000 cet.

Dowieziono na tegoroczny jarmark saméj szląskiéj wełny około 47,000 cet.; polskiéj i poznańskiéj jednostrzyżnéj 12,500; węgierskiéj około 800 cet. więc o parę tysięcy cetnarów mniéj jak w zeszłym roku, w którym ogólny dowóz wynosił 62,500 cet.

Tegoroczne runo i w ogóle cała strzyża okazuje się wyższą nad zeszłoroczną o 5 do 6 procent, lecz wymycie wełny w części się niepowiodło, a i dobre nie jest jeszcze takie, jakby się po sprzyjającéj w tym roku pogodzie spodziewać należało. Płacono ceny następujące:

Za szląską, elektoralną i superelektoralną—95—110—112 tal. Cienką i wysoko cienką 80—90 tal. Średnią i średnio cieńką 70—80 tal. Z chłopskich owiec (Rustical) 63—70 tal. Ostrzyżoną z skór zdechłych 63—72— piękniejszą 76 tal. oskubaną 50—60 tal.

Poznańską, jednostrzyżoną, cienką i wysoko cienką 76—82 tal. średnio cieńką 63—73—74 tal.

Węgierską, dwustrzyżną 46—48 tal. cetnar.

Kupowali głównie angielscy, francuscy i hamburscy kupcy; dwóch znacznych fabrykantów nadreńskich, aż do końca jarmarku ociągali się z zakupem. Jest przecież nadzieja, że w ciągu lata jeszcze wielkie będą zakupy szląskiéj wełny i w ogóle ze składów wrocławskich, gdyż wielu fabrykantów nie porobiło dotąd potrzebnych zapasów. Najwięcéj dopytywano się o wełny średnie i średnio cieńkie, mianowicie gdy wymyte starannie. Takich gatunków w kraju naszym jest najwięcéj, więc na targi nadchodzące dobrą to daje otuchę.

Wrocław 11 czerwca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaźy*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	82-84	79	67-73
„ żółta	80-83	78	67-73
Żyto	58-59	56	51-53
Jęczmień	35-37	34	31-33
Owies	25-28	24	22-23
Groch	52-56	49	42-46

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bern 12 czerwca. Spór między Szwajcaryą a Włochami o dobra stołowe w kantonie Ticino do biskupa z Como należące, załatwiony został dobrowolną ugodą między gabinetem turyńskim a Radą związkową szwajcarską. Pozostaje tylko zrobić podział podług ustanowionych zasad przez obustronnych komisarzy. (Jeszcze przed wojną włoską, Szwajcarya odmawiała wydawania dochodów z dóbr tych, starając się w Rzymie od bardzo dawnych czasów o ustanowienie osobnego biskupstwa Ticino, który liczy się do biskupstwa lombardzkiego Como. Austrya stawiała temu przeszkody; ale po wojnie włoskiéj Szwajcarya w obec Włoch przybrawszy postawę więcéj nieprzyjazną, zupełnie odmówiła wydawania dochodów z tych dóbr. Usiłowania aby założyć biskupstwo w Ticino zostały zaniedbane z powodu niedostatecznych funduszów na utrzymanie osobnego biskupa. Spór ten jak donosi depesza, załatwionym został. *Pr. Red. Cz.*).

Bruksela 12 czerwca. Dzisiejsza *Indépendance* donosi, iż francuski minister spraw wewnętrznych hr. Persigny pojechał wczoraj do Londynu. Prawdopodobnie z jego podróżą łączą się układy prowadzone z Anglią względem ofiarowania pośrednictwa walczącym stronom w Stanach Zjednoczonych. Książe Napoleon ma jutro udać się do Londynu.

Petersburg 12 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza dekret cesarski mianujący w. ks. Konstantego Namiestnikiem Królestwa Polskiego a margr. Wielopolskiego naczelnikiem rarządu cywilnego i wiceprezesem Rady Stanu. Jen. Lüders będzie tymczasowo pełnił dalej obowiązki Namiestnika aż do przybycia w. księcia. (Mniéj dokładne doniesienie o wydaniu tego dekretu, telegrafowane nam już wczoraj wieczór, zamieściliśmy w ostatnim numerze. Zresztą dekret sam potwierdza zupełnie od dwóch tygodni znane wiadomości o postanowieniu zmiany osób i formy w zarządzie Kongresówką P. R. Cz.). *Pszczoła Północna* wskazując ciągłe pożary, zawiera silny artykuł, żądający utworzenia natychmiast straży ogniowéj obywatelskiéj.

Peterburg 12 czerwca. Ukaz tyczący się mianowania W. Ks. Konstantego Namiestnikiem Królestwa, mówi: że gdy władza dana 1818 r. Namiestnikowi królewskiemu, nie zgadza się z teraźniejszemi stosunkami, przeto określa na nowo władzę Namiestnika: Namiestnik sprawować będzie administracyjną i wykonawczą władzę, za pośrednictwem naczelnika służby cywilnej i za pośrednictwem dowódcy wojsk, którzy zostają pod jego rozkazami, a nadto sam ma prawo ułaskawiania.

Skadar 10 czerwca. (Depesza Omera paszy do posła tureckiego w Wiedniu). W dniu 31 maja ruszył Derwisz pasza z Bilec na czele 18 batalionów regularnych i 2000 żołnierzy nieregularnych, oraz wielkiego transportu żywności. Dnia 1 czerwca biwakował w Watnicy; dnia 2 czerwca uderzył na Czarnogórców nad rzeką Cettą; po dwóch krwawych walkach wyparł ich ze silnych stanowisk. Dnia 3go t. m. wieczór wszedł do Niksiczu i dał spoczynek wojsku swemu. Dnia 5go t. m. ruszył Derwisz pasza wąwozem Uskockim na drogę prowadzącą z Niksiczu do Spuż i w wąwozie tym spotkał znaczny oddział Czarnogórców pod naczelnictwem ks. Mikołaja, w silnie oszańcowanem stanowisku. Wojska nasze uderzyły walecznie na nieprzyjaciela, a po krwawym boju wyparły Czarnogórców z szańców i ścigały cofających się aż do klasztoru Ostróg. Przeszło 1000 Czarnogórców zginęło w tej walce, a żołnierze nasi zabrali znaczną ilość strzelb, jataganów i worków z żywnością. Lecz straciliśmy Sali paszę i dwóch podpułkowników, ogółem 308 oficerów i żołnierzy. Po przybyciu koni transportowych, uruchomione zostały dwie dywizye pod dowództwem Abdi paszy i teraz mogą się już oddalić od magazynów żywności i działanie rozpocząć. (Ta depesza Omera paszy powtarza to samo co doniosły poprzednie telegramy tureckie ze Skadaru i z Matkowic o działaniach i walkach Derwisza paszy idącego na odsiecz Niksicza, a następnie po oswobodzeniu tej twierdzy od oblężenia, zwracającego się na południe, wkraczającego wąwowem uskockim w granicę Czarnogóry i staczającego walkę pod Ostrogiem, o której już także telegramy donosiły. Aby jednak ocenić bezstronnie i jasno te wypadki wojenne, musimy czekać doniesień od drugiej strony walczącej, tem więcej, iż znamy przesadę a często mylność doniesień tureckich. P. R. Cz.).

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór.

Ogłoszony nakoniec został ukaz mianujący w. ks. Konstantego Namiestkiem Królewskim w Kongresówce, a margr. Wielopolskiego naczelnikiem cywilnego zarządu. Pod rozkazami i władzą Namiestnika, ma zostawać ów naczelnik części cywilnéj i dowódzca wojskowy, który jeszcze mianowanym nie został. Nadto Namiestnik z urzędu prezyduje Radzie Stanu, a naczelnik części cywilnéj margr. Wielopolski został jéj wiceprezesem, a podobno także prezydującym w Radzie Administracyjnéj. Słowem ogłoszono wreszcie postanowienia, o których zapadnięciu donieśliśmy byli w dzienniku naszym jeszcze z 30go maja i z 5go t. m. Ukaz wspomniawszy, iż władza Namiestnika jaką była na mocy dekretu w 1818 r. nie jest zgodna z dzisiejszemi okolicznościami, określa ją następnie, a depesza powyższa wspomina parę atrybucyj téj władzy; my zaś dodajemy, że tę wielką różnicę w okolicznościach stanowi **brak konstytucyi**, która w 1818 r. określała władzę Namiestnika i **brak wojska polskiego**, którego przeszły W. Ks. Konstanty był wodzem. Wyjaśnić tu jeszcze winniśmy znaczenie owego drugiego z dygnitarzy bezpośrednio pod rozkazami Namiestnika będących, to jest dowódzcy wojskowego. Jeżeli przypomniemy sobie doniesienie o bliskim podziale całego państwa na okręgi wojenne, z których jeden ma tworzyć Kongresówka, to zdaje się, że ów dowódzca wojskowy będzie w istocie nie naczelnikiem oddzielnego korpusu wojsk, lecz zwierzchnikiem okręgu, a wojska w tym okręgu zostające dopóty będą pod jego rozkazami, dopóki z niego nie wyjdą.

Ta zmiana osób i formy w zarządzie Kongresówką **jest obietnicą** pewnéj modyfikacyi w téj części kraju systemu rządowego, zwróconego przeciw narodowości polskiéj, obietnicą, iż zarząd nie będzie stawiać przeszkody przeprawadzeniu sprawy włościańskiéj oraz reorganizacyi wychowania narodowego. Jednak i ta obietnica zawiedzioną może zostanie, jak tyle innych począwszy od odezwy cesarza Aleksandra Igo z 25go maja 1815 r. i odpowiedzi jego deputacyi litewskiéj w któréj obiecywał przyłączenie Litwy, — zawiedzioną zostanie, mówimy, jeżeli system rządzenia nie zmieni się, jeżeli **narodowość polska nie będzie poszanowaną i w prowincyach dawniéj Zabranych**, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie i jeżeli te prowincye nie otrzymają także autonomii narodowéj; bo system który będzie cisnął narodowość polską na Litwie, musi w następstwie loicznem uciskać ją i w Kongresówce.

Tymczasem teraźniejszy zarząd policyjno-wojskowy prowadzi daléj arbitralne swe działania prześladowcze i oburzające całą ludność, w widocznym zamiarze osobistych jedynie zysków.—Korespondent nasz z Warszawy w listach powyżéj zamieszczonych przedstawia teraźniejsze tam położenie rzeczy. — Dzienniki warszawskie z 12go t. m. które właśnie odbieramy, podają mowę jaką miał jen. Lüders przy otwarciu posiedzeń Rady Stanu w d. 10 t. m., a w której zawiadomił Radę o mianowaniu W. Ks. Konstantego Namiestnikiem, a margr. Wielopolskiego naczelnikiem zarządu cywilnego. Mowę tę zamieścimy w następnym numerze.

Kryzys ministeryalna w Hesyi jeszcze nie ukończona. Nic też nie słychać, aby rząd pruski jakikolwiek wywierał nacisk w Kasselu, lubo niewiemy, na czem się opierają wieści krążące po niektórych dziennikach, jakoby rząd pruski wyglądał ustąpienia z tronu Elektora na rzecz Fryderyka ks. Heskiego ożenionego z Anną księżniczką pruską córką ks. Karola Pruskiego siostrzenicą króla. Ks. Fryderyk Heski jest synem landgrafa Wilhelma brata stryjecznego Elektora. Synowie Elektora jako pochodzący z małżeństwa morganatycznego nie mają sobie przyznanego prawa następstwa ani też tytułu książąt heskich i zwią się książętami Hanau.

W Izbie poselskiéj sejmu włoskiego minister rolnictwa i handlu Pepoli, przedstawił projekta do ustaw tyczących się Towarzystwa kredytowego ziemskiego i projekt ujednostajnienia systemu monetarnego, a Izba nagłość tych projektów zawotowała przez aklamacyę.— W Medyolanie rozlepiono i rozrzucono między lud w tysiącach egzemplarzy odezwy Garibaldego, datowane 4go czerwca, w których Garibaldi zachęcając do zgody wszystkie klasy obywateli, do oszczędności i skromności życia, wzywa je do ćwiczenia się w robieniu bronią, gdyż wyswobodzenie reszty Włoch tylko orężem przy zgodzie i jedności dokonanem będzie.

Francuzkie Ciało prawodawcze na posiedzeniu w d. 10 t. m. wysłuchało odczytanego raportu corocznego, złożonego przez komisyę czuwającą nad kasą umorzenia długu publicznego, a zresztą posiedzenie Ciała tego żadnej nie miało wagi. Posiedzenia Ciała prawodawczego trwać mają aż do 27 t. m. jakto stanowi dekret ogłoszony w *Monitorze* z 10 t. m. który zarazem ogłasza raport ministra skarbu do Cesarza, będący projektem nowej ustawy względem urządzenia rachunkowości i kontroli rachunków publicznych. Dzienniki paryzkie z 11 t. m. zajmują się rozstrząsaniem tego projektu. — Zresztą wiadomości z zachodniej Europy nic ważnego nie przynoszą, a dzienniki tameczne opisują szczegółowo wypadki i obecne położenie rzeczy na amerykańskim teatrze wojennym, którego ogólny zarys wczoraj podaliśmy.

Na hercegowińsko-czarnogórskim teatrze wojennym drobne plemie góralskie, lecz kochające nad wszystko swą ziemię i niepodległość, stacza codzień krwawe boje i dzielnie się opiera zgromadzonym z całego tureckiego państwa wojskom, gdy Europa z założonemi rękami przypatruje się tej traicznej scenie. Derwisz pasza zgromadziwszy, jak teraz widziemy z depeszy Omera, aż 18 batalionów piechoty regularnej, sforsował po trzechdniowej walce wąwozy prowadzące do Niksiczu, a następnie wkroczywszy w graniee Czarnogóry przedarł się wąwozem uskockim aż do klasztoru Ostróg, zmierzając ku dolinie Cetty, którą od Albanii posuwa się Husein pasza. Lecz waleczni Czarnogórcy stawiają dzielny opór na każdej piędzi ziemi, tak iż wodzowie tureccy najmniejszy postęp wielkiemi okupują stratami, a może gdy w skutek tych strat zrównoważą się nieco siły, nowe Grachowo lub Piwa staną się grobem najezdców tureckich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 13 czerwca wieczór. Pismo *Scharfs Correspondenz* donosi z najpewniejszego źródła o bardzo częstych pożarach w Petersburgu w skutku podpalania. Cesarz wydał jak najenergiczniejsze rozporządzenia przeciw tym podpalaniom, których powody przypisywane są knowaniom rewolucyjnym, a mianowicie socyalistycznym.

Paryż 12 czerwca wieczór. *L'Esprit public* pisze: Papież przesłał do Paryża urzędowe uwiadomienie, że nie wysłucha żadnych propozycyj mających na celu zmianę władzy jego świeckiéj.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	365	359
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	80½	79½
Srebro nowe . . . . złr.	125	124
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 45	10 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	10 25	10 12
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	5 97	5 89
„ austryackie . . . . „	6 5	5 97
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 75	86 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	82⅝—	82 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	73 —	72 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	231	229
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101½

Wiedeń 13 Czerwca (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	71	20
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	837	—
„ banku kredytowego	222½	—
Srebro.	125	25
Londyn 10 funt. szterl.	127	25
Dukat pojedynczy	6	5

Wiedeń 12 Czerwca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	67 —	66 90
5% Pożyczka narodowa	83 20	83 10
5% Metaliki na mon. konw.	71 40	71 20
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	87 75	87 —
5% „ „ węgierskie	73 25	72 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie	72 50	72 —
5% „ „ bukowińskie	71 40	70 90
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	—
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 90	86 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	94 80	94 70
„ „ „ z r. 1839 całe	130 50	129 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 60	94 30
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	132 50	131 30
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	101 50	101 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	101 —	100 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 75	39 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 25
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	25 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	842 —	840 —
„ zakładu kredytowego	221 70	221 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	441 —	439 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	2095	2093
„ „ rządowej	260 50	260 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	161 —	160 50
„ „ Pardubickiej	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	290 —	289 —
„ „ Galicyjskiej	230 —	228 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	107 75	107 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 —	106 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 25	107 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	95 —	94 75
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	127 25	127 —
Paryż 100 franków	3½	50 40	50 35

Waluty.		
Cesarskie korony	17 50	17 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 9	6 7
„ „ obrączkowe	6 8	6 6
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 16	10 14
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 —	12 88
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 50	125 —
„ kupony	126 —	125 50
Talary związkowe	1 89	1 88
Pruskie bilety kasowe.	1 89½	1 88½

Lwów 11 Czerwca		
Dukat holenderski	6 5	5 98
„ austryacki.	6 8	6 —
Półimperyał rosyjski	10 53	10 28
Rubel rosyjski	1 99	1 97
Talar pruski.	1 90	1 87
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 50	79 88
„ „ „ „ w mon. kon.	84 50	83 88
Oblig. indemn. bez kupon.	72 33	71 60
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 38	82 75

Warszawa 12 Czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	92 95	92 70
kupon	—	— 80
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 2	14 93
kupon	—	— 28½
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	70 50	—

Wrocław 12 Czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80⅝	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	98¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 11 Czerwca		
Renta 3%.	68	85

Londyn 11 Czerwca		
Konsole.	92⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Czerwca 1862.

HOTEL POLLERA. Łucyan Niewiarowski z fam., Feliks Komar wł. dóbr z Królestwa. L. Reich fabr. z Weiskirchen. Edward Graumann bankier z Raciborza. Emeryk Romanowski, Wilhelm Mikieta z żoną, St. Stojowski z córką właśc. dóbr, Feliks Lgocki ck. major z Galicyi.

Wyjechali: Antonina Wasilewska ob. do Pragi. M. Górski, JanUary Struszkiewicz wł. dóbr do Galicyi. Łucyan Niewiarowski do Królestwa.

HOTEL SASKI. Olympia hr. Grabowska ze Lwowa. Teodor hr. Potocki ob. z Podola. Stanisław Linowski, Franciszek Węgliński, Juliusz Cengler malarz, Mieczysław Kruszyński, Konstanty Zieliński urz. celni, Bothe Karol, Kurosz Ludwik, Julian Sikorski ob. z Królestwa. Władysław Szczerbiński z Galicyi. Henryk Fuhrmann, Wilhelm Houtschir por., Jakub Kulczycki, Maksym. Singer urz., Leopold Zachert fizyk, Kazimierz Karski właś. dóbr z Sandomierskiego. Cezar Haller wł. dóbr z Mianocic.

Wyjechali: Władysław Kozłowski, Bronisława Telatycka, Stefan Wilkoszewski, Jadwiga Chojecka, Władysł. Ochenhowski, Aleksander Złotaszewski, Wacław Proszyński, Mikołaj Leśniewski. Władysław Stojowski. Zygmunt Kędzierski, Hipolit Foltański. Jan Dobrzyński, Józef Stefani Joanna Schreina, Józef Prus Jabłonowski, Oskar Horodyski, Kordula hr. Fredro, Adolf Roesner, Józefat Kałuski do Galicyi. Jan Hakebeil do Królestwa. Chędzyński rz. radca stanu. Eustachy Kotarbiński do Petersburga.

HOTEL DREZDEŃSKI. Szczęsny Trojacki ob. z Drochonyśla. Bronisław Augustynowicz ob. z Woszczańca. Karol Trzeciak wł. dóbr, Adolf Czajkowski ob. z Galicyi. Antoni Romaszkan wł. dóbr z żoną ze Stanisławowy. Ignacy Smaliński ob. z Podoleńca. Henryk Krąssowski obyw. z Podolina. Anna Stępkowska ob. z Królestwa. Konstanty Orłowski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Antonina Nowakowa ob. do Szczawnicy. Czajkowski Adolf ob. do Wiednia. Ks. kan. Stolarczyk Franciszek do Królestwa Magdalena Raczyńska ob. do Wadowic. W. Ostrowska ob. z fam. do Krzeszowic. Nepomucen Szymański wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Hogendorf Karol obyw. z Królestwa. Armassy Józef wł. dóbr z Węgier. Stettina Wincenty bankier, Zimmermann Karol kapital. z Berlina. Makowski Jan insp. z Wiednia. Wechselmann bankier z Mohilewa. Piotrowski Adolf dzierż. z Bieliny. Wiktorczyk Jan dzierż. z Bachu.

Wyjechali: Hogendorf Karol ob., Ferni Antoni ck. kadet, Wechselmann bankier do Wiednia. Armassy Józef wł. dóbr do Szczawnicy. Stettina Wincenty bank. do Krynicy. Makowski Jan muzyk do Lwowa. Piotrowski Adolf dzierżawca do Bieliny. Wiktorczyk Jan dzierżawca do Wieliczki. Jastrzębski Stanisław wł. dóbr do Królestwa. Bar. Lewartowski właśc. dóbr do Zimnowody. Załęski Stanisław wł. dóbr do Zawodzie. Brzozowski Franc wł. dóbr do Żabna. Kuczkowski Seweryn ob. do Warszawy. Kraus Robert apt., Mende Edward wł. młyna, Dilak Wilhelm ob. do Berlina.

Inseraty.

Odpowiedź p. hr. J. K. Osrowskiemu.

W inseratach Nru „Czasu“ z 11 Maja r. b. umieszczony był akt z podpisem Krystyna Józefa hr Ostrowskiego, pod tytułem: *Deklaracya*, — akt przez żadne z prawodawstw nieznany, przyzwoitości przeciwny, a nawet w treści swéj nieprawdziwy.

Smutną to zaprawdę jest rzeczą, gdy stosunki rodzinne i interesa ściśle prywatne zamiast szukać załatwienia bądź pod powagą krewnych i przyjaciół, bądź zresztą u Sądów i Prawa, przenoszone zostają w kolumny dzienników, stając się przedmiotem ciekawości publicznéj. Nowa ta metoda załatwiania interesów nieprowadzi do innego celu, jak do szerzania dobrego imienia przez przodków przekazanego.

Jako obrońca i pełnomocnik hr. Stanisława Ostrowskiego w téj Deklaracyi publicznie zaczepionego, a zamieszkałego w Warszawie, gdzie gazeta „Czas“ dochodzić niemoże, jestem w obowiązku podnieść w jego imieniu głos i objaśnić trzy mianowicie punkta rzeczonéj deklaracyi:

1) Deklaracya zarzuca hr. Stanisławowi Ostrowskiemu *jakoby on kupił na licytacyi dobra Zawieprzyce po matce pozostałe pod warunkami w obec świadków przyjętemi, a które dotąd wcale wykonanemi niezostały.* — Zarzut najzupełniéj mylny, dobra Zawieprzyce, wystawione były na sprzedaż publiczną w drodze działów, na żądanie siostry p. Michałowskiéj i pod warunkami przez sąd ułożonemi. Warunki te przez hr. Stanisława Ostrowskiego, ściśle spełnione zostały. Poprzednio zaś nabył on był od Skarbu Królestwa z wolnéj ręki schedę z tych dóbr, bratu jego Krystynowi Józefowi skonfiskowaną. Po licytacyi zaś dóbr, obliczywszy wspólnie z hr. Aleksandrem Ostrowskim pełnomocnikiem tegóż hrabiego, zysk na tem nabyciu otrzymany, zysk ten całkowicie mu ustąpił, co dowodzi umowa następującego brzmienia:

„Między hr. Stanisławem Ostrowskim właścicielem dóbr Zawieprzyce, zamieszkałym w Warszawie w domu własnym przy ulicy Mazowieckiéj pod Nrem 1352 lit. *a.* z jednéj, a Aleksandrem Ostrowskim Vice-Prezesem Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, radcą komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dziedzicem dóbr Maluszyna, w tychże dobrach, okręgu Radomskim zamieszkałym, działającym *jako pełnomocnik w imieniu i na rzecz* hr. Krystyna Józefa Ostrowskiego, brata wyżéj wymienionego hr. Stanisława zamieszkałego w mieście Krakowie, za którego osobiście zaręcza, że akt obecny zaakceptuje z drugiej strony, stanęła następująca w trzech jednowyrazowych egzemplarzach przez obie strony podpisanych, spisana umowa:

1) Stanisław hr. Ostrowski nabył od Rządu Królestwa skonfiskowaną Józefowi Krystynowi hr. Ostrowskiemu czwartą część dóbr Zawieprzyce i Wojciechów z przyległościami w gubernii Lubelskiéj położonych. Na zasadzie zaś dobrowolnego porozumienia, wszelki zysk z tego nabycia wynikły, Józefowi Krystynowi hr. Ostrowskiemu ustępuje, za strąceniem jedynie kosztów i wydatków jakie poniósł, z tytułu kupna téj schedy, procesu o własność tych dóbr, i prowadzenia postępowania działowego.

2) Po zrobieniu z Aleksandrem Ostrowskim ścisłego obrachunku osiągniętych korzyści, doliczeniu przynależnych procentów, potrąceniu jednéj czwartéj pomienionych korzyści, hr. Stanisław Ostrowski, zobowięzuje się wypłacić bratu swemu Józefowi Krystynowi hr. Ostrowskiemu rub. sr. sześćdziesiąt dwa tysiące, ośmset siedmdziesiąt ośm, kopijek siedmdziesiąt cztery.

3) Na poczet téj summy hr. Stanisław Ostrowski płaci dziś na ręce Aleksandra Ostrowskiego, dla brata swego hr. Józefa Krystyna Ostrowskiego, rsr. piętnaście tysięcy.

Za dwa miesiące od dnia dzisiejszego obowiązuje się hr. Stanisław Ostrowski dopłacić do rąk Aleksandra Ostrowskiego rsr. trzydzieści tysięcy wraz z procentem w stosunku czterech od sta rocznie.

Resztę kapitału z procentem jak wyżéj, obowiązuje się zapłacić najdaléj w dniu 1 Lipca 1861 r. zawsze na ręce Aleksandra Ostrowskiego.

4) Aleksander Ostrowski, imieniem hr. Józefa Krystyna Ostrowskiego zapewnia, iż tenże żadnéj więcéj z jakiego bądź tytułu w przedmiocie nabycia i zysku osiągniętego z wyż rzeczonéj schedy, pretensyi do hr. Stanisława Ostrowskiego rościć nie będzie, — nadto: obowięzuję się dostarczyć hr. Stanisławowi kwity urzędowe hr. Józefa Krystyna, na każdą wypłaconą ratę, przed podnoszeniem następnéj, ostatni zaś kwit, w miesiąc po uiszczeniu ostatniéj wypłaty dostarczy, oraz w pierwszym kwicie zupełną z jego strony ratyfikacyę niniejszego układu wyjedna. Niemniej Aleksander Ostrowski przyrzeka zwrócić hr. Stanisławowi Ostrowskiemu deklaracyą w dwóch egzemplarzach spisaną dnia 30 Września 1858 r., a to przy wypłacie drugiéj raty.

5) W razie uchybienia w wypłacie terminów, zobowiązuje się Stanisław hr. Ostrowski, doliczać od dnia spóźnienia procent w stosunku pół od sta na miesiąc.

6) Wszelkie upominanie się o zwrot z tytułu téj umowy uiszczonych wypłat, stosownie do art. 1235 kodeksu cywilnego, nie może mieć miejsca.

W Warszawie dnia 11 Sierpnia 1860 r.

(podpisano) Stanisław hr. Ostrowski.—Aleksander Ostrowski, — jako świadek, Ksiądz Adam Jakubowski, — jako świadek. Stanisław Roman hr. Ostrowski.

Obok powyższego dokumentu, hr. Stanisław Ostrowski nie mógł się spodziewać, by go spotkał jaki zarzut ze strony brata, któremu tym sposobem schedę ocalił.

2) Deklaracya zarzuca, *że w brew woli i bez przypuszczenia do téj czynności rodzeństwa hr. Stanisław Ostrowski nabył na własność Zamek Tomaszowski.* Pałac w Tomaszowie po ś. p. Ojcu hr. Ostrowskich pozostały, w roku 1831 skonfiskowany, następnie przez rząd za bezcen sprzedany, i przez nabywcę na fabrykę zamieniony, hr. Stanisław odkupił od tegóż nabywcy za cenę pięć razy wyższą, nie w chęci jakiego zysku, bo dom ten dochodów nieczyni, ale jedynie przez cześć jaką ma dla ojczystych pamiątek. Znacznym nakładem dom ten do dawnego stanu przywrócił, działając jawnie z wiedzą całéj rodziny z któréj nikt do spełnienia tego obowiązku sumienia, zabrać się niebył w możności. Dom ten nie dałby się podzielić na części, tylko jeden z hr. Ostrowskich mógł takowy odkupić i zachować, — mniemam przeto, że sumiennie może go posiadać ten z nich, który dla zachowania téj pamiątki, poświęcił około 150,000 złp. własnych pieniędzy.

3) Deklaracya zarzuca wreszcie, *że w celu przywłaszczenia sobie zarządu w opiece bezwłasnowolnego brata Tomasza, hr. Stanisław Ostrowski wykluczył z rady familijnéj wszystkich rzeczywistych Jéj członków.* Zarzut taki może czynić ten, kto o przepisach prawa, żadnego wyobrażenia nie ma i komu się zdaje że jeden z członków rady familijnéj, może kogokolwiek z tejże rady samowolnie wykluczać. Rzeczywisty zaś stan rzeczy jest następujący: Do roku 1852 opiekunem hr. Tomasza Ostrowskiego, był cioteczny jego brat śp. Tomasz hr. Potocki, — gdy dotknięty ciężką chorobą i wyjeżdżając za granicę na czas długi, hr. Tomasz Potocki obowiązków opiekuna nadal pełnić niebył w możności, wtedy rada familijna obowiązki te powierzyła hr. Stanisławowi Ostrowskiemu, jako najstarszemu z braci obecnych w kraju. Od owéj chwili żaden z członków tęż radę familijną składających, z rady nie wystąpił, żadnego też opiekun wykluczyć nie miał prawa. Zaś brat przyrodni Antoni, wróciwszy do kraju w roku 1853, zajął miejsce w tejże radzie i do swego zgonu w roku 1861, członkiem jéj być nieprzestawał. Zresztą nadmienić wypada, że majątek bezwłasnowolnego składa się z samych kapitałów hipotecznie ubezpieczonych, które bez specyalnego zezwolenia rady familijnéj, podnoszone być niemogą, — że procenta od tych kapitałów wpływają w cyfrze z góry wiadoméj, — że oszczędności kapitulizują się na rzecz bezwłasnowolnego, słowem, że ani hr. Stanisław, ani nikt żadnych korzyści czerpać nie jest w stanie, — majątek też bezwłasnowolnego w ciągu sprawowanéj przez hr. Stanisława opieki, znacznie został powiększonym.

Nie korzystając i niechcąc wcale odnosić korzyści z uszczerbkiem rodzeństwa, hr. Stanisław Ostrowski nie widzi się być w obowiązku kłaść swe podpisy na aktach bez celu, wskazujących jedynie nieufność pewnych osób ku niemu zwracaną. — Ta nieufność spowodowała, iż musiał rozstać się z zamiarem nabycia majątku skonfiskowanego, w którym złożone są zwłoki jego matki i dziecka, chociaż do nabycia tego, każdy ma pole otwarte. — Jak zaś postąpił z korzyścią na nabyciu schedy brata Józefa Krystyna z dóbr Zawieprzyce, to wykazuje akt wyżéj dosłownie przywiedziony.

Lwów dnia 30 Maja 1862.

(812 1) *Adam Wojciech Cybulski.*

Doniesienie Teatralne.

Przedstawienie na dochód mój na dzień 14go Czerwca ogłoszone, dla nieprzewidzianych przeszkód odłożone być musi na Wtorek, tj. 17go bm.

A. Ładnowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0 'Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	327'' 07	+13'0	99	zach. połud. zach. śr.	pogoda z chmur.	przed południem deszcz i grzmot	+11'5	+16'5
	10	27 15	13 0	93	zachod. słaby	pogoda			
13	6	27 11	11 4	88	półn.-wschod. „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.